PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr Wtorek, 11 października 1955 roku. Rok IV. Nr 242 (943)

Dziś na str. 2 wiadomości z:
- NOWEGO JORKU
- BUENOS AIRES
- RIO DE JANEIRO
- DJAKARTY
- PARYŻA

Profesor Infeld w Chinach

Prezes Chińskiej Akademii Nauk Kuo Mo-żo wydał przyjęcie na cześć prof. Leopolda Infelda, który bawi w Chinach.

Na zdjęciu: Uczeni wymieniają serdeczny uścisk dłoni...

Nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu i służbie witają żołnierze XII rocznicę utworzenia Wojska Polskiego

WARSZAWA. Zbliża się dzień 12 października — XII rocznica historycznej bitwy pod Lenino, w której żołnierze polskich sił zbrojnych utworzonych na gościnnej ziemi radzieckiej stoczyli pierwszy bój o wyzwolenie kraju z hitlerowskiej niewoli, o wolną, niepodległą ojczyznę. Rocznicę tę obchodzimy jako Dzień Wojska Polskiego.

Do swego wielkiego święta przygotowują się żołnierze wszystkich jednostek. „XII rocznicę utworzenia Wojska Polskiego witamy nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu i służbie". — oto hasło, które ożywia szeregowców, podoficerów i oficerów wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki.

W przeddzień święta Wojska Polskiego odbędzie się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki centralna akademia, zorganizowana przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego.

Bogaty i interesujący program imprez przygotowują w związku ze swym świętem również poszczególne jednostki WP. W pododdziałach odbywają się spotkania żołnierzy z uczestnikami walk na szlaku bojowym od Lenino do Berlina. Młodzi żołnierze z zainteresowaniem słuchają opowieści o stoczonych walkach, o bohaterstwie „kościuszkowców", żołnierzy I i II Armii, o wiecznie żywych tradycjach braterstwa broni z żołnierzami Armii Radzieckiej. W ośrodkach kulturalno-oświatowych przy poszczególnych oddziałach wygłaszane są referaty o szlaku bojowym odrodzonego Wojska Polskiego, o zadaniach naszej armii, stojącej na straży pokojowego budownictwa.

W okresie obchodu Dnia Wojska Polskiego odbędą się liczne spotkania ludności cywilnej z żołnierzami. Liczni prelegenci wojskowi wygłoszą w zakładach pracy, szkołach, gromadach wiejskich odczyty o tradycjach naszych sił zbrojnych. W wielu wsiach wystąpią zespoły artystyczne pododdziałów, przygotowujące obecnie urozmaicone programy.

Przyśpieszyć wykopki ziemniaków w Państwowych Gospodarstwach Rolnych...

Pomimo sprzyjających warunków atmosferycznych, wykopki ziemniaków w PGR naszego województwa nie przebiegają zadowalająco. Stosunkowo najlepsze wyniki uzyskano dotychczas w zespołach Zjednoczenia PGR Szczecinek, gdzie do dnia 7 października wykopano 42,5 proc. areału ziemniaków oraz Zjednoczenia PGR Koszalin (41,6 proc.). W pozostałych zjednoczeniach wykopano: Wałcz — 39 proc. areału, Połczyn Zdrój — 38 proc., Słupsk — 34,1 proc.

W ub. tygodniu tempo prac wykopkowych zostało poważnie nasilone w zespołach koszalińskiego Zjednoczenia PGR. Towarzysze z tego zjednoczenia muszą jednak równocześnie zwrócić większą uwagę na przyspieszenie siewów jesiennych, które są mocno opóźnione, szczególnie w pow. kołobrzeskim.

(Dokończenie na 2 str.)

Powrót delegacji rządu PRL z Berlina

WARSZAWA. W dniu 10 bm. powróciła z Berlina do Warszawy delegacja rządowa PRL, która wzięła udział w uroczystościach święta narodowego 6-ej rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej: przewodniczący delegacji prezes Rady Ministrów, członek Biura Politycznego KC PZPR Józef Cyrankiewicz i członkowie delegacji: wicemarszałek Sejmu, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu, wiceprzewodniczący CK SD — prof. dr Stanisław Kulczyński; poseł na Sejm, członek Rady Państwa, sekretarz NKW ZSL — Aleksander Juszkiewicz; członek kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych, minister pełnomocny — Maria Wierna, oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL — w NRD — Stanisław Albrecht.

Pierwsze posiedzenie nowego Zarządu Głównego TPP-R

WARSZAWA. W dniu 9 bm., po zamknięciu obrad V Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie wybranego na zjeździe Zarządu Głównego TPP-R.

Plenum dokonało wyboru prezydium ZG TPP-R w następującym składzie:

Na przewodniczącego Zarządu Głównego TPP-R wybrano jednogłośnie zastępcę przewodniczącego Rady Państwa, wiceprezesa NKW ZSL — Stefana Ignara.

Wiceprzewodniczącymi Zarządu Głównego wybrani zostali: sekretarz KC PZPR — Jerzy Morawski, przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, sekretarz generalny CK SD — Leon Chajn, sekretarz Zarz. Gł. ZMP — Jan Szydlak, sekretarz Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Helena Dworakowska, członek Polskiej Akademii Nauk prof. Stanisław Mazur, prezes Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" — Tadeusz Jańczyk.

Członkami prezydium ZG TPP-R wybrani zostali: profesor Akademii Medycznej w Łodzi — Stefan Bagiński, sekretarz generalny NOT — Dionizy Gajewski, działacz społeczny — Zygmunt Garstecki, sekretarz NKW ZSL — Aleksander Juszkiewicz, prezes ZG ZSCh — Antoni Korzycki, prezes Związku Literatów Polskich — Leon Kruczkowski, działacz społeczny — Tadeusz Książek, literat — Marian Kubicki, prezes Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego — Stanisław Mach, prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy — Józef Niemiec, działacz społeczny — Edwarda Orłowska, literat — Leopold Staff, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego — Kazimierz Wyka, artysta dramatyczny, wiceprezes SPATiF — Marian Wyrzykowski.

Sekretarzami Zarządu Głównego TPP-R wybrani zostali: Zygmunt Garstecki, Tadeusz Książek i Edwarda Orłowska.

Ukonstytuowała się również główna komisja rewizyjna TPP-R. Przewodniczącym wybrano Wacława Barcikowskiego, zastępcę przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego CK SD.

Włókniczre niemieccy w Polsce

WARSZAWA. Na zaproszenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy przybyła do Warszawy 7-osobowa delegacja włókniarzy niemieckich. W skład delegacji wchodzą zarówno działacze związkowi z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak i Niemieckiej Republiki Federalnej. Przewodniczącym delegacji jest sekretarz Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy NRD Werner Drischmann.

W czasie swego pobytu w Polsce goście niemieccy zwiedzą ośrodki naszego przemysłu włókienniczego, m. in. w Łodzi i Andrychowie, zapoznają się bliżej z pracą tego przemysłu i działalnością Zw. Zaw. Włókniarzy, odbędą szereg spotkań z załogami fabryk.

Bez stawiania kwestii zaufania

Faure otrzymał poparcie dla swej polityki marokańskiej

PARYŻ. W nocy z soboty na niedzielę o godz. 4.40 zakończyła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad polityką rządu E. Faure'a w sprawie Maroka.

Premier Faure przemawiając na posiedzeniu wieczornym domagał się od Zgromadzenia poparcia obecnej polityki jego rządu w Maroku.

Po przerwie na nocnym posiedzeniu Zgromadzenia pierwszy zabrał głos deputowany Andre Denis (bezpartyjny). Wyraził on ubolewanie z powodu wahań rządu w realizacji planu „uregulowania kwestii marokańskiej", ustalonego w Aix-Les-Bains w toku rozmów z przedstawicielami kilku marokańskich partii nacjonalistycznych. Denis zaapelował do Zgromadzenia, by poparło politykę rządu, ale by jednocześnie wezwało rząd do energicznego wcielania tej polityki w życie.

Postępowy republikanin Gilbert de Chambrun potępił zdecydowanie politykę represji kolonialnych w Maroku i zaznaczył, że przynosi ona jedynie ujemne skutki. De Chambrun domagał się wstrzymania wysyłania wojsk francuskich do Afryki północnej i wypowiedział się za polityką opartą na rokowaniach z przedstawicielami ludności Maroka, Algeru i Tunisu.

Po przemówieniach deputowanych (Dousset) republikanin społeczny (Petit), niezależna partia chłopska i Bidault (MRP — partia katolicka) oraz odpowiedziach premiera Faure'a na pytania innych deputowanych Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do dyskusji nad projektami rezolucji.

(Dokończenie na 2 str.)

Próby na budowie metra w Leningradzie

MOSKWA. Na trasie metra leningradzkiego odbyła się w niedzielę 9 października pierwsza próbna jazda pociągu.

O godz. 7 rano z elektrowozowni wyjechał pociąg prowadzony przez maszynistę N. Klimowa, który przez wiele lat pracował w moskiewskiej kolei podziemnej.

Na stacji „Kirowskij Zawod" znaczna grupa budowniczych metra powitała wynurzający się z tunelu pociąg entuzjastyczną owacją. W wagonach zajęli miejsca inżynierowie i robotnicy pracujący przy budowie metra leningradzkiego, architekci, którzy projektowali stacje metra, oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Na stacjach metra leningradzkiego prowadzone są prace wykończeniowe. Monterzy, elektrycy i pracownicy łączności dokładają starań, aby jak najszybciej zakończyć budowę pierwszej linii metra w Leningradzie i oddać ją do użytku.

Wielka powódź w Indiach

DELHI. Szalejąca w Pendżabie powódź spowodowała ogromne szkody.

Szef rządu prowincjonalnego stanu Pendżab — Bhim Sen Saczar zakomunikował, że wskutek powodzi w stanie tym zatopionych zostało 7 tys. wsi na 15 tys. wszystkich tamtejszych wiosek. Straty bawełny i ryżu obliczą się na 300 milionów rupii.

Rzecznik rządu stanu Pendżab stwierdził, iż wskutek powodzi zginęło około 1000 osób.

Powódź objęła także stan Delhi, zatapiając wiele wsi i pozbawiając dachu nad głową 100 tys. ludzi. Pod wodą znajdują się również dzielnice stolicy Indii.

Pierwsza spółdzielnia zdrowia na Kielecczyźnie

KIELCE. W Bielinach, pow. Kielce odbyło się zebranie 200 chłopów z 5 okolicznych gromad, na którym powołano do życia pierwszą w woj. kieleckim spółdzielnię zdrowia. Zebrani zatwierdzili statut i uchwalili budżet spółdzielni, wybrali zarząd, oraz nakreślili plan pracy tej placówki na najbliższy okres.

Placówka ta została zorganizowana z inicjatywy miejscowego koła ZSL oraz aktywistów wiejskich z okolicznych gromad. Liczy ona obecnie ponad 250 członków, w tym z samych Bielin ponad 150.

W początkowym okresie spółdzielnia mieścić się będzie w budynku prezydium GRN, gdzie przeznaczono na ten cel 4 sale. Urządzone zostaną tu: gabinet internistyczny, dentystyczny, izba porodowa oraz punkt apteczny. Wyposażenie oraz sprzęt medyczny zakupiony zostanie częściowo z dotacji państwowych oraz z wkładów członkowskich.

100 ton ryby więcej!

Załoga »Barki« odpowiada na apel CRZZ

PODOBNIE jak szereg innych zakładów pracy Ziemi Koszalińskiej, również kołobrzeska „Barka" odpowiedziała na apel CRZZ. Załoga tego przedsiębiorstwa podjęła szereg zobowiązań i wezwała do współzawodnictwa załogi darłowskiego „Kutra" i usteckiego „Korabia".

Rybacy „Barki" w odpowiedzi na apel CRZZ postanowili uzupełnić swoje długofalowe zobowiązania i do końca grudnia br. odłowić ponad plan roczny zamiast 800 ton — 900 ton ryb. Wykonają też przedterminowo plan ostatniego kwartału.

Załoga działu technicznego dla zagwarantowania zdolności eksploatacyjnej kutrów, postanowiła w dni sztormowe przeprowadzać profilaktyczne przeglądy silników i urządzeń mechanicznych na jednostkach stojących. Poza tym, przeszkoli się 5 motorzystów na specjalnych kursach.

Załoga przetwórstwa przeszkoli 15 pracownic w terminie do 1 listopada br. W hali manipulacyjnej zainstalowane będą urządzenia dostarczające ciepłą wodę, przez co polepszy się warunki pracy i tym samym zabezpieczy większą wydajność w okresie zimy.

W chłodni zorganizuje się specjalne kursy wewnątrzzakładowe dla maszynistów, magazynierów i windziarzy. W tym samym dziale zostanie wykorzystany pomysł racjonalizatorski tow. Sylwestra Kubiaka, polegający na filtrowaniu zużytej oliwy. Zastosowanie tego pomysłu pozwoli zaoszczędzić do końca roku 1 120 kg oliwy. W sieciarni zakończone zostanie szkolenie wewnątrzzakładowe praktykantek. Po zdaniu egzaminu pracownice te będą mogły wykonywać samodzielnie prace przy produkcji sieci.

Zaludniły się Wysokie Tatry

W związku z konwencją graniczną polsko - czechosłowacką otwarto dla ruchu turystycznego graniczne szlaki Tatr. Na zdjęciu: turyści w drodze na Rysy. W głębi Czarny Staw i Morskie Oko. (Fot. CAF)

Czytajcie dalsze wypowiedzi na temat utworzenia wyższej uczelni rolniczej w naszym województwie, które zamieszczamy na stronie 3-ciej

Sprostowanie

We wczorajszym numerze „Głosu" w sprawozdaniu o powitaniu żołnierzy powracających z obozów letnich wkradła się pomyłka.

W sprawozdaniu tym powinno być: „O godz. 10 na trybunę wszedł przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — tow. Kawiak. Powitał on żołnierzy w imieniu Miejskiej i Wojewódzkiej Rad Narodowych oraz mieszkańców".

Przyspieszyć wykopki w PGR...

(Dokończenie z 1 str.)

Zdecydowanie na szarym końcu wloką się zespoły Zjednoczenia PGR Sławno, które wykopały dotychczas zaledwie 29.8 procent areału ziemniaków. W wielu PGR można spotkać się z niczym nie uzasadnionym zwlekaniem z pełnym rozwinięciem prac wykopkowych. Świadczy o tym najlepiej fakt, że podczas gdy w niektórych zespołach wykopano już większość ziemniaków, to w innych dopiero niedawno przystąpiono do wykopków.

W WYKOPKACH ZIEMNIAKÓW PRZODUJĄ:

	proc.
1. Zespół Ogrodniczy Słupsk	74
2. Zespół PGR Dobrowo	71
3. Zespół PGR Debrzno	64
4. Zespół PGR Lotyń	56,5
5. Zespół PGR Słowieńsko	53
6. Zespół PGR Dzikowo	52
7. Zespół PGR Juchowo	51,8
8. Zespół PGR Przybyradź	50
9. Zespół PGR Myślino	50

POZOSTAJĄ NATOMIAST W TYLE:

1. Zespół PGR Dąbie	13
2. Zespół PGR Motarzyno	15
3. Zespół PGR Barnów	17,7
4. Zespół PGR Marcinkowice	18
5. Zespół PGR Naclaw	18,1
6. Zespół PGR Noskowo	20,9
7. Zespół PGR Drawsko	22

W przodujących zespołach PGR racjonalnie wykorzystywane są wszystkie posiadane kopaczki oraz systematycznie kontrolowany jest przebieg prac i ustalony harmonogram. W zespołach tych potrafiono zmobilizować do pomocy nie tylko członków rodzin robotników, ale do prac polowych włączono także pracowników warsztatowych, rzemieślników oraz pracowników umysłowych zespołu. I z tych doświadczeń powinny skorzystać pozostające w tyle zespoły.

PGR-y naszego województwa posiadają wszelkie warunki, ażeby do końca tego tygodnia całkowicie zakończyć wykopki ziemniaków. Posiadają dostateczną ilość kopaczek i siły roboczej. Nie należy bowiem zapominać, że w PGR-ach pomagają w kampanii wykopkowej tysiące robotników z miast. Chodzi tylko o to, by umiejętnie wykorzystać wszystkie posiadane siły i środki. Trzeba więc należycie zorganizować pracę, odpowiednio rozstawić kopaczki, zapewnić wszystkim robotnikom szeroki front robót. Organizacje partyjne i związkowe winny czuwać nad pełnym wykorzystaniem własnych rezerw siły roboczej, prowadząc wśród robotników i członków ich rodzin szeroką pracę uświadamiającą.

Przyspieszając tempo prac wykopkowych nie należy jednak zapominać o konieczności dokładnego i sumiennego wyzbierania wszystkich ziemniaków. W tym celu potrzebna jest większa niż dotychczas i operatywniejsza kontrola ze strony dyrekcji zespołów i zjednoczeń PGR.

(r.)

...i siewy w spółdzielniach produkcyjnych

Doświadczenia uczą, że w naszych warunkach klimatycznych żyto powinno być w zasadzie zasiane do 5 października, a pszenica ozima (w zależności od rejonu) najpóźniej do 15 października. Wynika z tego, że jesteśmy w okresie, kiedy siewy powinny być na ukończeniu. Tak być powinno, ale niestety, nie jest we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych.

Do dziś o zakończeniu siewów jesiennych zameldowały spółdzielnie produkcyjne w rejonach POM Koczała i Komnino. Kończą siewy POM-y w Czaplinku, Szczecinku, Wałczu, Tychowie i Białogardzie. Źle jest natomiast w rejonach POM:

Wiekowo,
Bobolice,
Dobrzyca,
Dygowo,
Rymań.

W rejonie POM Wiekowo do dnia wczorajszego plan zasiewów został wykonany zaledwie w 50 procentach! Wiele spółdzielń w rejonie tego POM, jak np. **Boryszewo, Dobiesław, Sieczyca** i inne siewy już ukończyły. Natomiast przebiegają one ospale w słabych spółdzielniach, jak np. w Nowym Jarosławiu, gdzie zasiano dopiero 2 ha, w Wiekowie i innych. W Nowym Jarosławiu orki siewne zostały przez POM zakończone, jednak spółdzielnia nie ma ziarna siewnego, gdyż go nie omłóciła. Członkowie spółdzielni zamiast siać — kopiątziemniaki na działkach przyzagrodowych. Podobnie jest w Wiekowie.

Jaki stąd wniosek?

POM-y muszą skoncentrować swą uwagę na spółdzielniach słabych. Instruktorzy polityczni KP do spraw POM i spółdzielczości produkcyjnej powinni niezwłocznie udać się do odstających w siewach zespołowych gospodarstw, pomóc organizacjom partyjnym w mobilizacji członków spółdzielni do niezwłocznego zakończenia prac. Jednocześnie POM-y powinny udzielić spółdzielniom pomocy maszynowej do przeprowadzenia wykopków na działkach przyzagrodowych. Trzeba w tej dziedzinie korzystać z doświadczeń tych spółdzielni, które wykopki na działkach przyzagrodowych dokonują wspólnie, przy pomocy maszyn, co pozwala im na zakończenie tych prac w ciągu 2-3 dni.

Tu i ówdzie dyrektorzy POM dość beztrosko traktują tegoroczne opóźnienie siewów jesiennych. Mówią oni: „W roku ubiegłym zasialiśmy znacznie później, a mimo to plony były wysokie, a więc i teraz mamy jeszcze trochę czasu". Trzeba przypomnieć tym towarzyszom, że w roku ubiegłym nie zasialiśmy w terminie, co niewątpliwie spowodowało zniżkę plonów, że nie ubiegłoroczne złe doświadczenia, ale właściwa agrotechnika powinna nadawać kierunek ich pracy.

Bardzo źle przebiegają w spółdzielniach produkcyjnych wykopki ziemniaków. Fakt, że do dnia wczorajszego wykopaliśmy zaledwie 10 proc. ziemniaków mówi sam za siebie. Dlaczego tak się dzieje? Otóż w naszych POM-ach panuje niczym nie uzasadnione samouspokojenie, że „jeszcze jest czas". Stąd połowa kopaczek POM-owskich stoi bezczynnie! Najwyższy czas zerwać z samouspokojeniem. Ziemniaki wykopać trzeba szybko i sprawnie.

(t)

Grupa francuskich inżynierów bawiących w Polsce stwierdza:

»Technika w waszym przemyśle stoi na wysokim poziomie«

WARSZAWA. 10 bm. w Domu Technika w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, w czasie której podzielili się z dziennikarzami wrażeniami z pobytu w Polsce — bawiący w naszym kraju na zaproszenie NOT — wybitni inżynierowie francuscy panowie: John Nicoletis — inżynier-chemik, przewodniczący grupy, doradca dla spraw handlu zagranicznego, Eugene Houssin — dyrektor naczelny prac dołowych kopalń węgla okręgu północnego, Paul Gardent — dyrektor studiów ogólnych górnictwa, Charles Bihl — dyrektor modernizacji kopalń okręgu Lorain, Georges Bory — wiceprezes międzynarodowej izby doradców technicznych, Robert Guillot — wiceprezes międzynarodowej izby doradców i Abel Delavenna — ekspert ministerstwa odbudowy.

Mówiąc w imieniu gości francuskich, przewodniczący grupy inż. Nicoletis stwierdził, że przybyli oni do Polski powodowani chęcią poznania naszych osiągnięć i zacieśnienia współpracy na odcinku naukowo-technicznym. — W czasie swego pobytu w Polsce mieliśmy możność zapoznania się z wieloma zakładami przemysłowymi, osiedlami robotniczymi, instytutami naukowymi i wyższymi uczelniami. Podziwiamy wasze osiągnięcia, zwłaszcza w zakresie opieki i szkolenia młodzieży, która jest przecież przyszłością narodu — powiedział inż. Nicoletis. Technika w waszym przemyśle stoi na wysokim poziomie. Wasze nowe zakłady przemysłowe, jak kombinat im. Lenina, kombinat „Dwory", „Kędzierzyn" i inne, nie ustępują pod względem technicznym zakładom Zachodu, a niejednokrotnie je przewyższają.

Inż. inż. Gardent, Bihl i Houssin, odpowiadając na pytania z zakresu przemysłu węglowego, stwierdzili m. in., że mimo iż warunki geologiczne w kopalniach francuskich różnią się od polskich, to jednak istnieją szerokie możliwości współpracy w zakresie mechanizacji urobku i transportu oraz wentylacji kopalń. Zdaniem inżynierów francuskich w kopalni „Gen. Zawadzki", którą zwiedzali, klimatyzacja jest dobra. Również dobre są warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Wielkie wysiłki — zdaniem gości — czynimy w zakresie szkolenia kadr technicznych w górnictwie. Zwłaszcza entuzjazm do nauki studentek i studentów Akademii Górniczej w Krakowie wywarł na nich duże wrażenie.

Minister handlu zagranicznego ChRL w Polsce

WARSZAWA. W związku z rozpoczęciem rokowań handlowych między rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Chińskiej Republiki Ludowej o wzajemnych dostawach towarowych na rok 1956, w dniu 10 bm. przybył do Warszawy minister handlu zagranicznego ChRL Je Dzi-dzuan, który przewodniczy delegacji chińskiej w tych rokowaniach.

Bez stawiania kwestii zaufania
Faure otrzymał poparcie dla swej polityki marokańskiej

(Dokończenie z 1 str.)

Premier Faure oświadczył, iż rząd przychyla się do projektu rezolucji radykałów, popierającej bez zastrzeżeń politykę rządu w Maroku.

Najpierw omówiono projekt rezolucji wysuniętej przez deputowanych socjalistycznych.

Nie chcąc jednak spowodować upadku rządu, wysunęli oni projekt rezolucji, który dawał premierowi możność niestawiania kwestii zaufania. Rezolucja aprobowała porozumienie zawarte przez rząd Faure'a z przedstawicielami ludności marokańskiej, domagała się utworzenia w Maroku rady regencyjnej oraz powołania reprezentatywnego rządu marokańskiego. Ostatni punkt rezolucji wyrażał jednak ubolewanie, iż rząd wskutek wahań i niezdecydowania szkodzi polityce ustalonej w Aix-Les-Bains. W toku dyskusji autor projektu rezolucji Dupreux oświadczył, że wycofuje ostatni punkt projektu, zawierający krytykę polityki rządu.

W związku z tym premier Faure nie wysunął kwestii zaufania i oświadczył, że zgadza się z rezolucją w jej nowej redakcji.

Następnie odbyło się głosowanie nad rezolucją socjalistów. Została ona uchwalona 477 głosami przeciwko 140. Deputowani komunistyczni głosowali za rezolucją.

Na tym posiedzenie Zgromadzenia zamknięto.

Motywując stanowisko frakcji komunistycznej, deputowany Billoux podkreślił, że grupa komunistyczna głosując za wnioskiem socjalistów bynajmniej nie wyraża zaufania dla rządu i twardo stoi na stanowisku, iż rząd powinien uwzględnić słuszne żądania narodu marokańskiego i narodu algerskiego oraz oczekuje, że rząd uwzględniając życzenia większości Zgromadzenia będzie realizował politykę rokowań z rzeczywistymi przedstawicielami narodu marokańskiego.

Ze świata

● RIO DE JANEIRO

Wszystkie prawie głosy w wyborach na prezydenta Brazylii zostały już obliczone. Z obliczeń tych wynika, że kandydat partii społecznych demokratów J. Kubicek został wybrany prezydentem Brazylii. Również na stanowisko wiceprezydenta Brazylii wybrany został społeczny demokrata Jango Goulard.

Korespondent agencji Reutera podkreśla, że J. Kubicek będzie kontynuował „antyimperialistyczną politykę b. prezydenta Vargasa, z łaszcza jeśli chodzi o przeciwstawianie się eksploatacji wielkich zasobów nafty brazylijskiej przez obce firmy".

● DJAKARTA

Korespondent agencji Associated Press podaje z Djakarty nieoficjalne wstępne wyniki wyborów do parlamentu, które odbyły się 29 września.

Na 27 milionów obliczonych głosów partia narodowa zdobyła 8 001 750, partia muzułmańska „Nahdatul Ulama" — 6 886 089, partia Masjumi — 6 189 777 i partia komunistyczna — 5 904 025. Pozostałe głosy przypadają na inne partie i ugrupowania polityczne.

● NOWY JORK

Jak donosi z Denver agencja United Press, wybitny kardiolog dr Paul White oświadczył, że prezydent Eisenhower będzie mógł opuścić szpital za 4 lub 5 tygodni, lecz nie będzie mógł powrócić do normalnej pracy w Białym Domu przed końcem bież. roku.

Z WYDARZEŃ W ARGENTYNIE

Dlaczego praca Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ nie przyniosła jeszcze oczekiwanych rezultatów

MOSKWA. Dnia 7 października zakończyła się w Nowym Jorku trwająca od 5 tygodni sesja Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ.

W związku z tym dziennik „Prawda" publikuje w numerze z 9 bm. korespondencję z Nowego Jorku, zatytułowaną „Dlaczego praca Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ nie przyniosła jeszcze oczekiwanych rezultatów". Autorzy L. Leonidow i I. Jewgeniew piszą:

„Na całym świecie narody żywiły nadzieję, że przedstawiciele pięciu mocarstw — ZSRR, USA, Anglii, Francji i Kanady — którzy zebrali się w Nowym Jorku, osiągną postępy w rozwiązaniu tak żywotnej dla wszystkich narodów świata kwestii, jaką jest problem rozbrojenia, problem zakazu broni jądrowej. Można bez przesady stwierdzić, że prace podkomisji przykuwały uwagę całej miłującej pokój opinii publicznej.

Obecnie, kiedy piszemy te słowa, przedstawiciele prasy otrzymali oficjalny tekst komunikatu stwierdzającego, że podkomisja przerwała swą pracę i przedstawi sprawozdanie Komisji Rozbrojeniowej ONZ".

Korespondenci oświadczają, że zanim jeszcze nastąpiło wznowienie posiedzeń podkomisji, doszło na świecie do wydarzeń, w wyniku których powstały pomyślne warunki dla rozmów w sprawie rozbrojenia. W związku z tym Leonidow i Jewgeniew stwierdzają:

„Obiektywni obserwatorzy podkreślają, że Związek Radziecki dokonał poważnego kroku dla zbliżenia stanowisk, godząc się na niektóre propozycje wysunięte uprzednio przez mocarstwa zachodnie. Szereg dzienników pisało również, iż decyzja w sprawie zmniejszenia sił zbrojnych, powzięta przez Związek Radziecki, decyzja, za której przykładem — niestety — nie poszły mocarstwa zachodnie, postawiła na realnym gruncie sprawę rozbrojenia.

Tak powstała mocna podstawa do dalszej pracy podkomisji".

„Delegacja radziecka w podkomisji — głosi dalej korespondencja — wystąpiła z propozycją, aby rozpocząć pracę od zatwierdzenia uzgodnionych już punktów w sprawie rozbrojenia. Nie uczyniono tego jednak. Przeszkodą był fakt, że aż do ostatniego posiedzenia dla członków podkomisji niejasne było stanowisko delegata USA w stosunku do tych propozycji, które jak się wydawało, można było uważać za uzgodnione, a mianowicie: w stosunku do poziomu, do którego powinny być zmniejszone siły zbrojne pięciu wielkich mocarstw, w stosunku do terminu wejścia w życie całkowitego zakazu broni atomowej w ramach ogólnego programu rozbrojenia, jak również wobec zobowiązania się państw, że do chwili wejścia w życie porozumienia w sprawie całkowitego zakazu broni atomowej, żadne z nich nie użyje pierwsze tej broni.

Stosunek przedstawiciela USA do tych propozycji sprowadził się do złożenia oświadczenia, iż Stany Zjednoczone „czynią pewne rezerwy", jeśli chodzi o ich poprzednie stanowisko w kwestii rozbrojenia.

Dziennikarze zagraniczni stwierdzali otwarcie w prowadzonych między sobą rozmowach, że tym oświadczeniem delegacja amerykańska przekreśliła całą poważną pracę dokonaną przez podkomisję, pracę, która doprowadziła do zbliżenia stanowisk poszczególnych państw".

Delegat USA — kontynuują autorzy korespondencji — który pominął wszystkie zagadnienia dotyczące ograniczenia sił zbrojnych, zbrojeń i zakazu broni atomowej, wystąpił z propozycją, aby podkomisja zajęła się wyłącznie zagadnieniem inspekcji oraz ujawnienia sił zbrojnych, przez „ujawnienie", jak wiadomo, rozumie się uzyskanie wiadomości o zbrojeniach i siłach zbrojnych państw.

Wszystko to, co proponowała delegacja amerykańska w podkomisji, sprowadzało się jedynie do uporczywego żądania dyskusji nad rozpoznaniem lotniczym i wymianą informacji wojskowych. Zagadnienia związane z ograniczeniem sił zbrojnych, uzbrojeń oraz zakazem broni atomowej, delegacja amerykańska pomijała.

Analizując stanowisko zajęte przez przedstawiciela USA, dziennik „New York Herald Tribune" dochodzi do wniosku, że

„Stany Zjednoczone nie skłaniają się w chwili obecnej do zmniejszenia zbrojeń w najbliższym czasie. Stany Zjednoczone nie zamierzają obecnie zawrzeć jakiegokolwiek porozumienia w sprawie zakazu broni atomowej lub ograniczenia jej produkcji czy też stosowania"

W świetle tych komentarzy prasy amerykańskiej — kończą autorzy — nie trudno dojść do wniosku, jakie są istotne przyczyny tego, że prace podkomisji nie doprowadziły do znacznego postępu w kierunku rozwiązania problemu rozbrojenia.

Jednocześnie jest rzeczą oczywistą, że w chwili obecnej istnieją wszelkie możliwości osiągnięcia porozumienia co do ważnych aspektów problemu rozbrojenia.

Jeżeli chodzi o Związek Radziecki, to nie ma rozbieżności między jego słowami a czynami. Związek Radziecki przystąpił już do zmniejszania swych sił zbrojnych. Teraz głos mają mocarstwa zachodnie".

Niech wrócą nasi najbliżsi

PANI M. po raz ostatni widziała swego pierworodnego syna w dniu 31 lipca 1944 r. Szedł — jak to się mówiło konspiracyjnym żargonem — „na koncentrację". Zarzucił przez ramię chlebak ze zmianą bielizny, uchylił się, z właściwą piętnasteletniemu „mężczyźnie" surowością, od matczynych pocałunków i wyszedł z domu do konspiracyjnego lokalu na Mokotowie. Następnego dnia wybuchło powstanie.

Pani M. chyba by dziś z trudem poznała żegnanego przed 11 laty wyrostka w dojrzałym, dwudziestosześcioletnim mężczyźnie, zahartowanym samodzielnym życiem i tułaczką, zmężniałym w pracy na roli w dalekiej australijskiej fermie. Choć do tego samego mieszkania, w którym go żegnała, przychodzą synowskie fotografie. Julek przesyła je w listach, nadchodzących coraz rzadziej, pisanych coraz to bardziej lakonicznymi zdaniami, wśród których coraz częściej trafia się niezrozumiałe słowo czy po prostu błąd gramatyczny. Patrząc na nieznajomą niemal twarz, czytając obco brzmiące zdania, pani M., zdarza się, zapłacze. Ot, zwyczajnie, jak matka, z tęsknoty za utraconym dzieckiem, z żalu, że tak długo go nie widziała, że, być może, nigdy nie zobaczy.

A jednak w listach, które ze starego mieszkania wysyła za morza, nie pisze zwyczajnie i po prostu — „Wracaj do nas!".

Dlaczego?

Dlaczego są listy wysyłane z kraju do bliskiego a oddalonego człowieka, w których brak jest tych prostych, naturalnych słów: „Czekamy na ciebie, wracaj!"? Dlaczego zdarza się, że miłość i tęsknota matek, żon, sióstr, nie umie wyrazić się w czynie — kategorycznym wezwaniu do powrotu na dolę i niedolę, na wspólne życie z bliskimi?

* * *

ROZMAWIAŁAM z kilkunastoma kobietami, które w listach do swych bliskich pomijają sprawę ich powrotu. Jedna tylko przyznała, że nie chce powrotu męża: — Ja bym już z nim nie potrafiła żyć. Jedenaście lat — to wiele. On ułożył tam sobie życie beze mnie, ja bez niego. Sklejć na nowo chyba by się nie dało. A tak — jakoś mi się żyje. Przyśle zresztą od czasu do czasu paczkę dla dziecka. To też nie do pogardzenia.

Ale to była jedna, jedyna tak mówiąca kobieta spośród wielu, z którymi rozmawiałam. I zresztą mogła nawet mieć rację. Są wypadki, kiedy po kilkunastu latach trudno jest „kleić" rodzinę na nowo. Ale warto się zastanowić, czy nawet i wówczas nie postąpiłaby słuszniej, doradzając ojcu swego dziecka powrót do ojczystego kraju, do życia w ojczyźnie.

A inne? Te tęskniące na pewno szczerze matki? Te żony, zapewniające o swojej i męża miłości i wierności? Te siostry systematycznie wysyłające listy? Wszystkie podawały jako przyczynę względ na niego, nieobecnego, na jego dobro, na jego korzyść.

— Julek dobrze zarabia, zadowolony jest ze swego życia. Czy mogę mu zapewnić po powrocie takie same warunki materialne? — powiedziała mi p. M. na pytanie o syna.

Przypominam: Julek pracuje w Australii gdzieś na fermie jako robotnik. W Niemczech, a później w Anglii, przed wyjazdem do Australii, zrobił w jakimś polskim gimnazjum tzw. małą maturę. Możliwe, że pracując w Australii w różnych miejscach pracy, opanował w praktyce jakiś fach. Faktem jest, że nie myśli o dalszej nauce, że jego życiowe ambicje i plany ograniczają się do oszczędzenia pewnej sumy pieniędzy, kupna domku, znalezienia żony. Trudno z listów wywnioskować czy on — mężczyzna, którego pamiętam jako bardzo zdolnego chłopca — zadowolony jest z obecnego życia, ze swej ciężkiej fizycznej pracy w australijskich stepach, z tego, że jest w rzeczywistości, mówiąc po polsku, parobkiem u angielskiego fermera.

Siostra Ryszarda S. tłumaczy również jego dobrobytem fakt, że nie namawia go do powrotu. Ryszard był wykwalifikowanym, bardzo zdolnym technikiem. W Anglii, po wojnie, pracował przez wiele lat w jakimś prywatnym warsztacie samochodowym. Przed dwoma laty wyjechał do południowej Afryki. Podobno ma tam o wiele lepsze warunki. — A żona? — pytam (Ryszard przed trzema laty ożenił się z Polką z Londynu). — Mieszka z córeczką u rodziców, w Anglii. Tam, gdzie pracuje Ryszard, klimat jest bardzo niezdrowy, więc została. Widują się w czasie jego urlopu — przyjeżdża wtedy do Londynu.

* * *

WYSTARCZĄ choćby te dwa przykłady, by zorientować się, że ów pod kreślany wszystkimi możliwymi sposobami dobrobyt — to sprawa jednak dyskusyjna. Bo możność nauki, życie rodzinne czy dobre warunki zdrowotne, to też ważne elementy dobrobytu.

Chciałam tu zresztą na marginesie zwrócić uwagę na wyolbrzymiony wśród naszego społeczeństwa mit o wspaniałościach świata zachodniego. Opiera się on na rzeczywistym i bezspornym fakcie wyższej stopy życiowej, wyższej kultury materialnej w krajach, których rozwój gospodarczy daleko pozostawiał w tyle Polskę kapitalistów i obszarników, w krajach, które nie musiały, jak my, dźwigać życia z gruzów i zgliszcz, budować od podstaw zrównanej z ziemią stolicy i dziesiątków miast. Rozrasta się ów mit nadal na gruncie przysyłanych butnych listów. Człowiek nie lubi przyznawać się do porażek i niepowodzeń. A cóż dopiero młody człowiek, który decydował się na obczyznę często wbrew radom ludzi, do których pisze o swym teraźniejszym życiu. Niedawno czytałam w polskiej prasie emigracyjnej wstrząsające opisy obozów dla „dipisów" w Niemczech zachodnich. Autor jednego z takich opisów opowiada: gdy poruszony do głębi nędzą i beznadziejnością życia Polaków w obozie, spytał, co piszą o tym do swoich krewnych, odpowiedzieli, że, oczywiście, zapewniają o dobrych warunkach. A na to przychodzą z Polski prośby o paczki.

Troska o dobro nieobecnego człowieka ma czasami i inne, niż względy materialne, podstawy. Tłumaczyła mi żona pewnego inżyniera, który znajduje się w Niemczech zachodnich: — Wiem, że tutaj byłoby mu o wiele lepiej. Ale czy mogę napisać — wracaj? Andrzej był w czasie okupacji w AK. Kilku jego kolegów zostało aresztowanych w 1947 r. On sam, obawiając się aresztowania, uciekł zagranicę. Co go czeka w kraju? Może poszedłby do więzienia. A jeśli nawet nie, to przecież z pracą miałby duże trudności...

Nie wiem dokładnie, z jakiego powodu ów inżynier obawiał się wtedy — w 1947 roku — aresztowania. Jakże często w tamtym okresie decydował o wyjeździe z kraju po prostu nieokreślony lęk, zakorzenione uprzedzenia, nastroje najbliższego środowiska... A tym, którzy nawet błądzili, przypomnieć chciałam następujące słowa: „Nie pamiętamy i nie chcemy pamiętać popełnionych win i przekroczeń. Każdy kto szczerze tęskni za Ojczyzną, kto chce wrócić, może spokojnie i bez żadnej obawy wrócić do swego kraju i pracować dla rozkwitu Polski".

To są słowa wypowiedziane przez I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wypowiedziane oficjalnie i wyrażające zdanie partii, kierowniczej siły Polski Ludowej. I prześladowanie repatriantów za ich przeszłość, utrudnianie im życia w Polsce ze względu na przeszłość byłoby niezgodne z wolą i zaleceniami kierowniczych czynników naszego państwa.

* * *

ZWYKŁE słowo „wracaj" ma, jakże często, decydujące znaczenie. Człowiek, jak wiemy wszyscy, nie lubi przyznawać się do swych omyłek i niepowodzeń. I ambicja osobista jest częściej, niż wydawałoby się, motorem ludzkiego postępowania. Słowo „wracaj" byłoby dla wielu bodźcem do podjęcia decyzji, przed którą czasem powstrzymuje fałszywy wstyd.

Czy możecie — opuszczając słowo „wróć" — brać odpowiedzialność wobec drogich, żyjących na obczyźnie ludzi. — Czy znacie całą prawdę o ich rzeczywistym losie, o wewnętrznych przeżyciach, o zwątpieniach i smutku?

Czy wiecie o tym, czym jest dla każdego człowieka — a dla Polaków szczególnie — wyrzeczenie się życia w ojczyźnie? A cóż wiecie o obcości i niechęci, a nieraz i pogardzie, jaka otacza cudzoziemców. Cóż wiecie o najcięższej, męczącej tęsknocie za rodziną i za najbliższą, najpiękniejszą ojczystą ziemią? Ojczyzny przecież nie można sobie wybrać, nie można zamienić jednej na drugą. Kraj rodzinny przyciąga zawsze jak magnes serca i budzi tęsknoty. Nostalgia nie jest wymysłem nerwowych ludzi.

Czy możecie — opuszczając słowo „wróć" — brać odpowiedzialność wobec — nie obawiajmy się wzniosłych pojęć — ojczyzny i narodu? Czy wiecie, że 60 proc. dzieci Polaków mieszkających w Anglii nie mówi po polsku? Że już większość tego najmłodszego pokolenia, a chyba całe pokolenie następne, będzie stracone dla polskości? Pokolenie ludzi, których zdolności i siła, ofiarność i dzielność mogłyby w kraju znaleźć pełne rozwinięcie, pełne wykorzystanie?

Nie chodzi o nieprawdziwe zapewnienie o raju panującym w Polsce. Chodzi o przedstawienie prawdy naszego życia — całej prawdy. A więc nie tylko tego, że, być może, wielu ludzi po powrocie z zagranicy nie będzie mogło ze swych zarobków ubrać się tak, jak tam, że po prostu w wielu wypadkach będzie im się w kraju żyło trudniej, niż na obczyźnie.

Ale i tego, że w kraju dla każdego znajdzie się praca od powiadająca jego kwalifikacjom, znajdzie się możliwość nauki. I tego, że uchwała rządu zapewnia każdemu repatriantowi pomoc w urządzeniu sobie życia. I tego, że tu — w Polsce — znajdzie się wśród ludzi bliskich sobie, wśród swoich. I tego, że na rozsianych po całym świecie Polaków czekają rodacy, czekają najbliżsi. Że pragną ich powrotu.

* * *

PRZEZ wiele dziesiątków lat szli Polacy na tułaczkę, na obczyznę. Szli „za chlebem", którego nie było w ojczyźnie. Nikt z tych, którzy opuszczali kraj, nie podejmował z lekkim sercem swej decyzji; każdy marzył o dniu powrotu do rodzinnego kąta. Współcześni nam emigranci po raz pierwszy w historii polskiej ziemi nie są ludźmi zbytecznymi, niepotrzebnymi w ojczyźnie. Przeciwnie, ich siły, ich zdolności są potrzebne, aby ułatwić naszą od 10 lat trwającą owocną pracę nad budową szczęścia Polski. Po raz pierwszy w historii mają dokąd wrócić, po raz pierwszy ojczyzna oczekuje ich i woła.

Czy mogą nie wołać ich, nie czekać na ich przyjazd ludzie im najbliżsi?

S. GRABOWSKA

Pokrótce z NRD

Kontakty zagraniczne rozszerzają się

Nie bacząc na pogróżki Adenauera, coraz więcej krajów kapitalistycznych zamierza nawiązać stosunki gospodarcze z rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Premier Egiptu Nasser w depeszy do ministra handlu zagranicznego NRD Heinricha Rau, wyraził życzenie dalszego rozszerzenia istniejących kontaktów handlowych.

Nawiązano szerokie stosunki handlowe z firmami holenderskimi, rozpoczęto realizację umów handlowych zawartych na Targach Lipskich. Podpisano umowę o wymianie gospodarczej z poważną grupą przemysłowców brytyjskich na sumę 5,4 miliona funtów szterlingów.

Minister spraw zagranicznych Burmy powiadomił Ministerstwo Spraw Zagranicznych NRD o zgodzie swego rządu na otwarcie w Rangunie przedstawicielstwa handlowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

(mf)

Kto boi się prawdy?

W Lipsku obradowała Ogólnoniemiecka Konferencja Robotnicza, w której wzięło udział 3 400 delegatów z obydwu części Niemiec. Tematem obrad było zagadnienie przyszłych zjednoczonych Niemiec.

Na konferencji tej przedstawiciele zachodnio-niemieccy zwracali szczególną uwagę na fałszowanie charakteru zdoby czy klasy robotniczej w NRD przez prasę monopoli zachodnio-niemieckich. Ale liczne wycieczki robotników z Niemiec zachodnich przekonują się naocznie o wyższości ustroju społecznego zbudowanego rękami chłopów i robotników na wschodzie Niemiec, demaskując w ten sposób kłamstwa burżuazyjnej prasy zachodnio-niemieckiej.

(mf)

Coraz więcej mieszkańców Ziemi Koszalińskiej wypowiada się za utworzeniem w naszym województwie wyższej uczelni rolniczej

W DALSZYM ciągu publikujemy wypowiedzi na temat utworzenia wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie, nadesłane w ostatnich dniach do redakcji.

Oto co pisze w tej sprawie dyrektor POM w Słupsku tow. Stefan Barszczewski.

TOWARZYSZU REDAKTORZE

Jako dyrektor POM-u pragnę również zabrać głos w sprawie jak najbardziej żywotnej dla wszystkich pracowników rolnictwa, lub ludzi związanych z tym zawodem. Nie przesadzę chyba jeżeli powiem, że po artykule w sprawie utworzenia wyższej uczelni w naszym województwie, zamieszczonym w „Głosie", nastąpiło w naszym POM-ie wielkie poruszenie. Ludzie o tym mówią i tym projektem żyją. Szczególnie zaś wielkie i zresztą zrozumiałe zainteresowanie wzbudził ten artykuł wśród agronomów naszego POM-u. W ich też nie jako imieniu, zresztą prosili mnie o to, piszę do Was, Towarzyszu Redaktorze.

W naszym POM-ie pracuje 10 agronomów, podczas gdy etatów na to stanowisko mamy dwanaście. A więc odczuwamy również brak wykwalifikowanych kadr w tej dziedzinie.

A jakie posiadają kwalifikacje pracujący u nas agronomowie. Jeden jedyny — starszy agronom posiada wyższe wykształcenie.

Dwóch agronomów, tow. tow. Grzesiak i Przełuski ukończyło 4-letnie technikum rolnicze, dwóch — tow. tow. Barysik i Kustosz studiują zaocznie na wyższej uczelni w Poznaniu i Szczecinie, czterech natomiast agronomów, mianowicie — tow. tow. Kowal, Terefeńko, Kostecki i Portas nie przeszli żadnej szkoły rolniczej.

Ci ostatni jednak są doskonałymi fachowcami-praktykami, ludźmi znającymi się dobrze na swojej pracy, ofiarnymi i pracowitymi. Nie trzeba jednak nikogo przekonywać jak bardzo odczuwają oni brak wyższego wykształcenia rolniczego w swej pracy, jak to się mówi — podbudowy teoretycznej, dla swej wiedzy praktycznej. I oni też przede wszystkim spokoju mi nie dają, — z czego się bardzo cieszę — od czasu postawienia sprawy utworzenia wyższej uczelni w Koszalinie. Chcieliby bowiem studiować agronomię, chcieliby studiować w Koszalinie — najchętniej zresztą zaocznie.

Ja ze swej strony muszę dodać, że również gorąco popieram starania o utworzenie wyższej uczelni w Koszalinie. Chociaż bowiem moje zainteresowania fachowe idą głównie w kierunku mechaniki, niemniej jednak zdaję sobie sprawę z tego, że dyrektor POM-u znać musi, i to dobrze, również zasady agronomii, zootechniki i w ogóle wszelkie sprawy i zagadnienia związane z rolnictwem. Dlatego myślę, że przy istnieniu w Koszalinie wyższej uczelni rolniczej, łatwiej byłoby mi, a również innym dyrektorom i nie tylko dyrektorom POM-ów, pogłębiać swoje wiadomości z zakresu rolnictwa. Chociażby np. poprzez udział w otwartych wykładach na wyższej uczelni.

Niewątpliwie też utworzenie wyższej uczelni rolniczej w naszym województwie pomogłoby wiele w opracowaniu nowych, bardziej przystosowanych do specyficznych warunków naszej gleby i naszego klimatu zasad agrotechnicznych. Nie bez wpływu bowiem na samych naukowców pozostałyby ich spotkania z chłopami indywidualnymi, ze spółdzielcami i załogami PGR. Ścisłe bezpośrednie powiązanie teorii z praktyką, przynosi tak wiadomo zawsze jak najlepsze rezultaty.

Oto moje skromne uwagi na temat utworzenia w Koszalinie wyższej uczelni rolniczej.

Stefan Barszczewski
dyrektor POM w Słupsku

* * *

REDAKCJA otrzymała również w tej sprawie list od Antoniego Placaka, wizytatora szkolnictwa podstawowego Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

Tow. Antoni Placak również gorąco popiera myśl utworzenia wyższej uczelni rolniczej w Koszalinie, wyciągając z tego — oczywiście gdyby projekt przybrał realne kształty — duże konkretne korzyści również i dla wizytatorów szkół podstawowych.

Oto co pisze m. in. tow. Placak w liście do naszej redakcji.

„...Ja jako wizytator szkół podstawowych, jestem nierzadkim gościem w szkołach wiejskich. Często, bardzo często i zresztą słusznie nauczyciele wiejscy—którzy w większości pochodzą z miast żądają ode mnie pomocy w prowadzeniu i zorganizowaniu pogadanek na tematy rolnicze. Chcieliby również nauczyciele wiejscy od nas wizytatorów pomocy przy studiowaniu przez nich samych tematów związanych z rolnictwem; spotykają się przecież bezpośrednio z rolnikami, a ci żądają od nich jako nauczycieli, wielu wyjaśnień w sprawach nieraz czysto fachowych.

Moim zdaniem, gdyby wyższa uczelnia rolnicza powstała w naszym województwie, powstałyby też i kółka samokształcenia rolniczego, i to kółka prowadzone pod fachową opieką, utrzymujące ścisły kontakt z samą uczelnią, z profesorami i poszczególnymi studentami. Myślę, że nauczyciele wiejscy przede wszystkim, braliby w tych kółkach jak najżywszy udział — zdobywając nowe, a bardzo ważne dla nich wiadomości. Wielu z nich zapisałoby się też z pewnością na zaoczne studia rolnicze. Ja sam jako wizytator, a również i wielu moich kolegów na takie studia zaoczne również zapisalibyśmy się. Przyniosłyby nam one wiele korzyści i pomocy w naszej pracy na terenie tak wybitnie rolniczego województwa jak koszalińskie.

Nowe traulery dla rybołówstwa polskiego

STOCZNIA GDAŃSKA BUDUJE TRAULERY DLA POTRZEB NASZEGO RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO ORAZ NA EKSPORT
Na zdjęciu: traulery rybackie w kanale przy nabrzeżu wyposażeniowym.

Na marginesie plenarnych zebrań komitetów powiatowych partii w województwie koszalińskim

Więcej uwagi prostym formom kooperacji

Powiat miasteckl w dziedzi nie produkcji rolnej nie należy bynajmniej do przodujących w naszym województwie. Gleby są tam piaszczyste, słabe, wydajność zbóż w bież. roku, na ogół urodzajnym, wyniosła przeciętnie 8,5 q z ha, niska jest w powiecie obsada inwentarza na 100 ha użytków rolnych, słabo zagospodarowane łąki i pastwiska nie zabezpieczają wystarczającej ilości pasz.

W świetle tych faktów założenia planu 5-letniego dla powiatu, opracowane przez komisję powiatową, zadania podniesienia wydajności zbóż o około 50 proc., zwiększenia pogłowia inwentarza o około 120 proc., wydają się bardzo wysokie i ambitne. Niemniej są one realne. O realności tych założeń mówią w powiecie doświadczenia przodujących chłopów indywidualnych, przodujących spółdzielń produkcyjnych i PGR-ów, które już teraz znacznie przekraczają wskaźniki w dziedzinie produkcji roślinnej i zwierzęcej, planowane dla całego powiatu na koniec 5-latki.

W dyskusji na plenum KP w Miastku, do której zapisali się niemal wszyscy obecni towarzysze, z gospodarską troską, dużym poczuciem odpowiedzialności za rozwój rolnictwa w powiecie, mówiono o środkach i metodach, zabezpieczających wykonanie planu. Towarzysze wskazywali na wiele rezerw, których uruchomienie ułatwiłoby np. postępy w budownictwie na wsi, analizowano przyczyny zdarzających się tzw. ucieczek z gospodarstw, krytykowano słabą pracę służby rolnej i zastanawiano się nad sposobami jej usprawnienia, wniesiono wiele cennych wniosków dla wzmożenia aktywności podstawowych organizacji partyjnych itd.

Czy plenum KP wytyczyło jednakże miasteckiej organizacji partyjnej główne kierunki w walce o wykonanie założeń 5-latki, czy w pełni wskazało na właściwe metody i formy pracy?

W powiecie miasteckim około 50 proc. ogółu ziemi uprawiają chłopi indywidualni. Realizacja zadań planu 5-letniego zależeć będzie w ogromnej mierze od tego, jak właśnie chłopi indywidualni w powiecie podniosą plony, zwiększą hodowlę.

IV Plenum KC wskazało, że jednym z głównych środków podniesienia na wyższy poziom indywidualnej gospodarki chłopskiej, winna być systematyczna walka o rozwój prostych form kooperacji na wsi. Chodzi o to, by chłopi zrzeszeni w zespołach będących prostymi formami kooperacji mieli możność korzystania z traktorów i innych maszyn rolniczych, by chłopom zrzeszonym np. w zespołach łąkarskich i spółkach wodnych łatwiej można było przyjść z pomocą fachową, by pracując wspólnie, lepiej dzielili się zdobytymi doświadczeniami, by uwalniali się od kułackiego wyzysku. Tymczasem na plenum KP w Miastku sprawę rozwoju prostych form kooperacji potraktowano w sposób marginesowy. Odnosiło się wrażenie, że ta sprawa o zasadniczym znaczeniu, jak gdyby zeszła z pola uwagi dyskutantów.

A przecież właśnie w powiecie miasteckim zagadnienie rozwoju prostych form kooperacji na wsi nabiera szczególnego znaczenia. Większość gospodarstw indywidualnych stanowią tu gospodarstwa 10-hektarowe, dysponujące lichym sprzętem, wskutek czego na ogół trudno im w terminie i dobrze uprawić całość posiadanej ziemi. Można skutecznie podnieść produkcję tych gospodarstw poprzez udzielenie im pomocy mechanicznej, poprzez popieranie chłopskiej inicjatywy, zmierzającej do organizowania zespołowych form pracy.

W dyskusji na plenum towarzysze mówili, że palącym problemem na wsi miasteckiej staje się sprawa remontu zagród wiejskich i budowy nowych. I w tej dziedzinie spółdzielnie budowlane, zrzeszające chłopów znajdujących się na robotach budowlanych, oraz spółdzielcze wytwórnie dachówek, cegieł czy innych materiałów z miejscowych surowców, mogą stać się nieocenioną pomocą.

W powiecie miasteckim na ogół słabo przebiegają prace melioracyjne, wielu chłopów nie umie dobrze pielęgnować łąk, by dawały wysokie plony. Czyż szeroko zorganizowana sieć zespołów łąkarskich i spółek wodnych nie zapoczątkowałaby przełomu w dziedzinie gospodarki łąkowej w powiecie?

Nie przypadkowo sprawa rozwoju prostych form kooperacji nie znalazła właściwego odzwierciedlenia na plenum KP. Jak stwierdził w dyskusji tow. Zadowski, prezes ZP ZSCh — w powiecie miasteckim grupy wzajemnej pomocy stanowią nieliczne wyjątki, nie ma tutaj dotychczas ani jednego zespołu łąkarskiego, ani jednej spółki wodnej. Rozwój prostych form kooperacji, tak miasteczka organizacja partyjna jak i rady narodowe w powiecie pozostawiły własnemu losowi, zaś plenum KP nie zapoczątkowało w tej dziedzinie przełomu.

Rozwój prostych form kooperacji, śmiałe popieranie inicjatywy chłopskiej w tej dziedzinie, mieć będzie ogromne znaczenie nie tylko dla podniesienia produkcji gospodarstw indywidualnych w powiecie miasteckim. IV Plenum uczy nas nie tylko walki o zwiększenie produkcji rolnej, ale zarazem uczy właściwego kojarzenia tej pracy z walką o socjalistyczną przebudowę wsi, która przecież jest naszym zasadniczym celem. IV Plenum uczy nas, że walkę o wzrost produkcji rolniczej i spółdzielczość produkcyjną trzeba łączyć właśnie poprzez rozwój prostych form kooperacji, dzięki którym chłopi lepiej zrozumieją korzyści płynące ze stosowania nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, poszerzą zasięg swego społecznego zainteresowania, rozwiną swe zdolności organizacyjne, co w sumie stworzy im pomost ułatwiający przejście w swoim czasie do spółdzielni produkcyjnej.

Trzeba stwierdzić, że i sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej plenum KP w Miastku nie omówiło dostatecznie jasno. A przecież w powiecie miasteckim rozwój spółdzielczości produkcyjnej został zahamowany, przecież w bież. roku nie powstało tam ani jedno zespołowe gospodarstwo, a do istniejących przystąpiła znikoma ilość nowych członków.

Dobrze, że towarzysze na plenum mówili, że trzeba zerwać z dotychczasowymi nieodpowiednimi metodami budowania spółdzielń.

Szkoda jednak, że plenum nie wskazywało jednocześnie na właściwe metody budownictwa nowych spółdzielń, że nie podkreśliło z całą mocą znaczenia w tej dziedzinie rozwoju prostych form kooperacji.

Powstaje pytanie: dlaczego te zasadnicze sprawy, które z taką mocą podkreśliło IV Plenum KC, zostały potraktowane marginesowo lub całkowicie pominięte na plenum KP w Miastku? Wydaje się, że można wysnuć jeden wniosek, iż czołowy aktyw powiatu miasteckiego nie dość zgłębił wskazania IV Plenum, że w zrozumieniu tych wskazań posiada wiele luk. I brak ten trzeba jak najszybciej usunąć. Trzeba, by towarzysze w powiecie miasteckim głęboko przyswoili sobie tę prawdę, że właśnie w ich powiecie, w którym spółdzielczość produkcyjna jest bardzo słabo rozwinięta, praca nad jej systematycznym rozwojem jest jednym z zasadniczych kierunków walki o zwycięskie wykonanie ambitnych założeń 5-latki. Rozwijanie prostych form kooperacji będzie tu poważną pomocą.

J. LESIAK

Nowe koncepcje

PODDANE pod dyskusję wskazania IV Plenum KC PZPR, wytyczające kierunki rozwoju rolnictwa na najbliższe 5 lat, zakładają zmianę form pracy na niektórych odcinkach rolnictwa i zastąpienie ich przez nowe, lepiej odpowiadające wymaganiom terenu. Żywa dyskusja, jaka wywiązała się nad materiałami IV Plenum i zadaniami przypadającymi w planie 5-letnim dla powiatu złotowskiego potwierdziła szereg braków w dotychczasowej organizacji pracy w rolnictwie. Aktyw w terenie, chłopi partyjni i bezpartyjni, spółdzielcy, wysunęli w dyskusji nowe koncepcje usprawnienia np. kontraktacji czy też organizacji aparatu agrotechnicznego. Warto więc zająć się niektórymi ze spraw poruszonych w referacie i dyskusji na plenum KP w Złotowie, poświęconym omówieniu zadań rolnictwa powiatu w planie 5-letnim.

• • •

W czasie dyskusji na plenum towarzysze wskazywali na wadliwość dotychczasowej struktury aparatu kontraktującego. Obecnie każde przedsiębiorstwo branżowe kontraktujące surowce roślinne i zwierzęce na wsi, posiada liczny sztab swoich agentów, którzy pracują w oderwaniu od siebie.

Tak np. na uprawę buraków cukrowych zawiera umowę z chłopem agent cukrowni, na len — agent Przeds. Skupu Surowców Włók. i Skórzanych. Niesłuszny podział istnieje przy kontraktacji zwierząt rzeźnych.

W złotowskim sztuki bekonowe kontraktują bowiem agenci z sąsiedniego województwa, zaś pozostałe tuczniki inni agenci. Każdy z nich działa tylko po „swojej linii" i bardzo często bez rozeznania możliwości terenu. Stąd też rezultaty ich pracy nie są zadowalające.

Lepsze wyniki osiąga agent kontraktacji, który jest jednym z mieszkańców gromady i który cieszy się zaufaniem rolników, dobrze gospodaruje i sumiennie wykonuje swoje obowiązki wobec państwa. Takich agentów niestety jest niewielu. Większość natomiast agentów pojawia się we wsi tylko dla podpisania umowy z chłopem. Praca ich przeważnie na tym kończy się. Nie udzielają oni określonej pomocy chłopu kontrahentowi, do czego zobowiązana jest instytucja kontraktująca i często nie interesują się, czy chłop przystępuje do realizacji umowy.

Zdarza się, że agent „goniąc" za wykonaniem planu i w związku z tym za przysługującą mu premią — zawiera umowę bez zbadania możliwości produkcyjnych gospodarstwa. Stąd np. nierzadko słyszy się o zawarciu umowy na dostawę tuczników z chłopem, który nie posiada w ogóle prosiąt czy warchlaków. O tym, że takie umowy przynoszą państwu szkodę, nie trzeba chyba przekonywać. Wiadomo przecież, że kontraktujący pobiera zaliczkę w pieniądzach, paszy itp. Bywa też i tak, że rolnik za namową agenta wprowadza w gospodarstwie uprawy, które na jego glebie nie udają się wcale i nie przynoszą mu dochodu i w rezultacie zraża się do kontraktacji. Przykłady te, a można by wyliczyć i inne, potwierdzają wiele braków istniejących w dotychczasowym sposobie kontraktacji.

Jakie więc realne możliwości usprawnienia tego odcinka pracy dostrzegli w dyskusji towarzysze z powiatu złotowskiego?

Nim do tego przejdziemy, omówimy jeszcze krótko inną sprawę, dość ściśle łączącą się z omawianą.

Zdaniem towarzyszy ze złotowskiego, również organizacja opieki agrotechnicznej na wsi nie zdaje egzaminu (obecnie agronom rejonowy ma pod opieką 3 — 4 gromady). Potwierdzeniem tej opinii była np. wypowiedź w dyskusji tow. Struszczyka z Tarnówki. Stwierdził on, że chłopi z jego gromady do tej pory nie znają swojego agronoma. Podobnych gromad, gdzie chłopi zapytani o agronoma odpowiadają — a jak on wygląda? — jest więcej.

Rzecznikiem zmiany tego stanu był m. in. kierownik PZR tow. Borowski.

— „Przy obecnej dwutorowości — mówił on na plenum — gdy część agronomów opiekuje się spółdzielniami produkcyjnymi, a część indywidualnymi gospodarstwami, agronom zajmuje się tylko spółdzielnią produkcyjną, bądź też tylko chłopami gospodarującymi indywidualnie. A przecież jest wiele spraw, które wymagają dotarcia agronoma zarówno do spółdzielców jak i do chłopów indywidualnych".

W referacie na plenum zaproponowano, by w każdej gromadzie pracował agronom, który pomagałby zarówno chłopom gospodarującym indywidualnie jak i istniejącym na terenie gromady spółdzielniom. Agronom ten, wespół z grupą przodujących rolników, tzw. „chłopów-agronomów" zajmowałby się również m. in. sprawą rozpracowania planów i zawierania umów kontraktacyjnych.

Wydaje się, że taki kolektyw ludzi, najlepiej znających możliwości swojej gromady, (w którym mogliby znaleźć się również aktywiści ZSCh) i cieszący się jej zaufaniem, byłby zdolny znacznie lepiej przeprowadzić kontraktację.

Kontraktacja — to ważny czynnik rozwoju hodowli i upraw roślin przemysłowych. Państwo ludowe udziela bowiem rolnikom wydatnej pomocy, m. in. właśnie zawierając z nimi umowy kontraktacyjne, które zapewniają wysoką opłacalność np. produkcji zwierzęcej, zaopatrzenie w paszę i węgiel. W ten sposób państwo wpływa na rozwój produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielniach produkcyjnych, a jednocześnie ujmuje w swoje ręce poważną część towarowej produkcji wsi, co umożliwia planowe zaopatrzenie rynku. I dlatego też należałoby się zastanowić nad praktyczną przydatnością wniosków, zgłoszonych przez towarzyszy ze Złotowa, które zmierzają do usprawnienia pracy na odcinku kontraktacji.

• • •

W referacie na plenum postawiono m. in. wniosek o wprowadzenie pewnej poprawki do uchwały Prezydium Rządu o nowoosiedleńcach. Chodzi mianowicie o to, by uchwała, która przewiduje dla nowych osiedleńców poważne kredyty w gotówce na zakup inwentarza i zagospodarowanie się, została również rozciągnięta na młode małżeństwa na wsi złotowskiej. Młode pokolenie mieszkańców powiatu złotowskiego, który jak wiadomo posiada spory procent ludności rodzimej, nie wykazuje tendencji odpływowych ze wsi. Ale nowożeńcom brak jest przeważnie niezbędnych funduszy na założenie samodzielnej gospodarki. Gdy zaś traktowani będą jako nowoosiedleńcy, otrzymają wówczas ziemię (a tej — uprawianej „na dziko", bądź leżącej jeszcze odłogiem nie brak w powiecie złotowskim), kredyty na budowę zabudowań mieszkalnych i gospodarskich oraz na zakup inwentarza.

• • •

Dyskusja nad materiałami IV Plenum w powiecie złotowskim zrodziła szereg projektów, zmierzających do usprawnienia niektórych odcinków pracy w rolnictwie. Warto więc zastanowić się w jakim stopniu i o ile wnioski te mogą znaleźć zastosowanie w praktycznej realizacji.

L. Rejczar

Warto się zastanowić...

O zagadnieniach IV Plenum KC PZPR członkowie partii na wsi słupskiej rozmawiali szeroko — i na zebraniach, i w rozmowach indywidualnych. Różne to były dyskusje, długie i krótkie, zapalczywe i rozważne, ale zawsze pełne gospodarskiej troski o dalszy rozwój swojej wsi, swojej spółdzielni produkcyjnej czy PGR-u.

Dużo uwag krytycznych padło wówczas pod adresem służby agro- i zootechnicznej, przy czym domagano się organizowania odczytów i regularnie prowadzonego szkolenia rolniczego. Krytykowano też traktorzystów: — dlaczego nie zwiększają swoich kwalifikacji, od tego m. in. jest przecież zimowe szkolenie traktorzystów. Poruszono sprawę odpływu młodzieży ze wsi do miast, która zwykle nie zamierza już wrócić do pracy na roli i słusznie wskazano, że często młodzież ze wsi wygania nuda, brak jakiegokolwiek życia kulturalno-oświatowego. Żądano większego zainteresowania się spółdzielniami produkcyjnymi ze strony gromadzkich rad narodowych. Te — i wiele tym podobnych uwag krytycznych, żądań i postulatów, wypowiedzianych na zebraniach terenowych organizacji partyjnych — znalazły swoje odbicie w referacie i dyskusji na plenum KP PZPR w Słupsku, które obradowało w tych dniach nad projektem 5-cioletniego planu rozwoju rolnictwa w powiecie słupskim.

Projekt jest obszerny i szczegółowy. A więc — przewiduje się w nim przede wszystkim wzrost plonów czterech podstawowych zbóż do 16 q z ha w PGR-ach, 15,4 q z ha w spółdzielniach produkcyjnych, 15,6 q z ha w chłopskich gospodarstwach indywidualnych. Hodowla bydła i trzody chlewnej wzrośnie w planie pięcioletnim następująco: w PGR-ach do 24 100 sztuk bydła, 32 000 sztuk trzody chlewnej, 13 000 sztuk owiec. W spółdzielniach produkcyjnych ilość bydła zostanie zwiększona do 28 sztuk, trzody chlewnej do 53 sztuk i owiec do 38 sztuk na 100 ha użytków rolnych. W gospodarce indywidualnej stan hodowli w roku 1960 winien według planu wynosić 31 sztuk bydła, 62 sztuki trzody chlewnej i 44 sztuki owiec na każde 100 ha użytków rolnych.

W projekcie planu wytyczono drogi realizacji tych zadań. Mianowicie — polepszenie struktury zasiewów, odpowiednie nawożenie, rozwinięcie dużej i małej mechanizacji, płodozmiany, budownictwo gospodarcze i mieszkaniowe, dokładnie określone zadania służby rolnej i rad narodowych... wszystko zaś wyliczone w cyfrach, ujęte w konkretne ramy organizacyjne.

Jednakże — i o tym głównie chcemy mówić w tym artykule — od razu rzuca się w oczy znamienny fakt: planowany wzrost plonów oraz pogłowia bydła i trzody w spółdzielniach produkcyjnych jest niższy niż w gospodarstwach indywidualnych. Oczywiście duża i wszechstronna pomoc państwa otwiera indywidualnej gospodarce chłopskiej wielkie możliwości rozwojowe. Ale pewne jest, że tego rodzaju planowanie nie wyczerpuje realnych możliwości wzrostu pogłowia inwentarza żywego w spółdzielniach produkcyjnych powiatu słupskiego. A że możliwości te istnieją i że są one bez porównania większe niż w gospodarce indywidualnej — nie trzeba już dziś nikogo przekonywać. Prawdopodobnie autorzy planu popełnili jakiś błąd w obliczeniach. Błąd ten trzeba niezwłocznie skorygować.

Szkoda, że w dyskusji na plenum sprawa ta, bardzo istotna dla powiatu słupskiego, została pominięta milczeniem. Wprawdzie o spółdzielniach produkcyjnych mówili m. in. tow. tow. Podlubny, Lempel, Barszczewski, Smoliński — ale ograniczyli się w swych wypowiedziach do sygnalizowania, że źle się dzieje w takich czy innych spółdzielniach, podając przy tym przykłady „rozdętych" działek przyzagrodowych, braku inicjatywy zarządów spółdzielń, niskiej dyscypliny spółdzielców. Z referatu także wynikało, że proces uspółdzielczenia wsi słupskiej został w latach 1954-55 zahamowany, głównie wskutek niezrozumienia przez dużą część aktywu partyjnego zasady kojarzenia pracy nad dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej z walką o wzrost produkcji w gospodarce indywidualnej.

Sytuacja w wielu spółdzielniach produkcyjnych powiatu słupskiego nie jest dobra. Projekt planu pięcioletniego wskazuje na sposoby jej naprawienia, a poważne zadania do spełnienia przypadają tu w udziale POM-om oraz grupie instruktorskiej KP do spraw POM i spółdzielczości. Mimo to, założenie, że stopa wzrostu produkcji spółdzielczej w planie 5-letnim będzie niższa niż w gospodarstwach indywidualnych, już z góry ogranicza siłę oddziaływania spółdzielń na wieś indywidualną jako ośrodków stojących wyżej gospodarczo i kulturalnie.

A więc — towarzysze z KP i PZR w Słupsku — przeanalizujmy jeszcze raz możliwości wzrostu produkcji spółdzielczej w powiecie. Może nie dość wnikliwie dostrzegliśmy niezmierzone rezerwy, tkwiące w gospodarce każdej spółdzielni? Może warto i należy stawiać nie tylko na tzw. warunki glebowo-ekonomiczne, ale również na ludzki rozum i serce, na ambicję, wolę i zapał? Śmiało można stawiać na to ostatnie — wtedy, gdy z udzielaniem fachowej pomocy spółdzielcom idzie w parze codzienna praca partyjna, gdy w każdym spółdzielcy-członku partii rozbudzona zostanie odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje w jego spółdzielni. Na plenum zwrócono na to szczególną uwagę. Warto się nad tym zastanowić jeszcze raz.

St. Z.

Uroczysta akademia w związku z Dniem Wojska Polskiego

Dziś o godz. 18 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury przy ul. Zwycięstwa 108 w Koszalinie odbędzie się uroczysta akademia w związku z Dniem Wojska Polskiego — zorganizowana przez Wojewódzki i Powiatowy Komitety Obchodu Dnia Wojska Polskiego i Tygodnia LPŻ w Koszalinie.

Nasi CZYTELNICY i KORESPONDENCI piszą

RZS w Warszkowie ma poważne trudności z orkami jesiennymi. Przyczyną tego jest niedotrzymanie umowy przez POM w Sławnie, który miał dostarczyć maszyny.

Edward Pasternak

• • •

POCZEKALNIA w kinie „Sława" w Sławnie jest stale zamknięta. Miłośnicy filmu mogą dostać się do niej tylko bezpośrednio przed wyświetlaniem seansu. Czy kierownictwo kina nie mogłoby zmienić swego zarządzenia szczególnie teraz, gdy nadchodzą deszczowe dni jesienne?

Daniel Rose

Z obrad VIII sesji MRN

O coraz lepszą opiekę nad zdrowiem człowieka

Na VIII sesji Miejskiej Rady Narodowej, która odbyła się w ubiegłą sobotę omawiano sprawy związane z działalnością koszalińskiej służby zdrowia.

Niewątpliwie ma ona osiągnięcia, świadczy o tym chociażby fakt, że podczas gdy w roku 1945, w Szpitalu Miejskim było zaledwie 45 łóżek, to w roku bieżącym szpital nasz liczy 284 łóżka, a personel pomocniczo - lekarski 100 osób. Powstały poza tym stacja Pogotowia Ratunkowego, powiatowa kolumna transportu sanitarnego oraz sanatorium przeciwgruźlicze. Zorganizowano siedem ambulatoriów przyzakładowych.

Jednak stan ten w stosunku do potrzeb naszego miasta nie jest zadowalający. Między innymi odczuwa się brak lekarzy specjalistów z dziedziny ginekologii, pediatrii, stomatologii itp. Np. dla usprawnienia działalności przychodni dentystycznej przy MPO potrzeba co najmniej 3 lekarzy specjalistów.

Szczególnie dotkliwie odczuwa się brak lekarza pediatry, co utrudnia zorganizowanie na właściwym poziomie opieki nad dziećmi w przedszkolach i żłobkach.

Wydział Zdrowia Prezydium MRN nie potrafił jakoś dostrzec tych braków. Aby praca Wydziału Zdrowia dała lepsze wyniki, konieczne jest zwrócenie większej uwagi na podniesienie kwalifikacji zawodowych i politycznych całego aparatu służby zdrowia. Z drugiej strony jednak Prezydium MRN winno wykazywać więcej troski o warunki bytowo-mieszkaniowe pracowników służby zdrowia. Sprawa ta wymaga szczególnej uwagi, ponieważ w bm. przewidziany jest przyjazd do Koszalina kilku nowych lekarzy absolwentów i 15 wykwalifikowanych pielęgniarek, dla których konieczne będzie zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Sprawa realizacji budżetu przez Wydział Zdrowia pozostawia również wiele do życzenia. Przeprowadzona ostatnio analiza wykazała, że budżet jest realizowany nierównomiernie, że Wydział Zdrowia nie interesuje się jego realizacją przez podległe mu jednostki organizacyjne.

Niezależnie jednak od tego, Wydział Zdrowia napotyka na poważne trudności w gospodarce finansowej. Jedną z nich jest nie wyjaśniona sprawa zadłużenia z lat ubiegłych Szpitala Miejskiego na kwotę 180 tys. zł. Drugą sprawą związaną z regulacją płac personelu lekarskiego i pielęgniarskiego, jest niedostateczna ilość lekarzo-godzin przyznanych Szpitalowi Miejskiemu. Wydatki na ten cel wymagają przyznania dodatkowych 90 tys. zł.

Poważną bolączką stacji Pogotowia Ratunkowego jest mała ilość karetek (9). W użyciu są tylko 2, pozostałe zaś znajdują się w remoncie.

Innym problemem jest zaopatrzenie naszych aptek w leki. Poważnie daje się tu odczuć brak antybiotyków, preparatów witaminowych, środków nasercowych i innych. Nagminnym zjawiskiem stała się też sprawa opóźniania realizacji zamówień i recept.

Jednym z niedociągnięć Wydziału Zdrowia jest również nie właściwie zorganizowane szkolenie personelu placówek służby zdrowia, co szczególnie zaobserwować można na przykładzie kadr felczerskich.

Wskazując na ten szereg niedociągnięć w pracy służby zdrowia stwierdzić należy, że zasadnicze zadania stojące przed służbą zdrowia są na ogół realizowane.

Mamy poważny dorobek w dziedzinie zabezpieczenia stanu zdrowotnego naszego społeczeństwa. Analiza działalności lecznictwa otwartego w naszym mieście wykazała, że plan porad ogólnych wykonano w 92,5 proc., w tym porad medycznych w 102 proc. Porady dentystyczne wykonano natomiast tylko w 63,7 proc. W Poradni Matki i Dziecka udzielono 13 883 porad, dokonano 18 610 zabiegów i prześwietleń.

Dorobek ten jednak winien jeszcze bardziej zmobilizować pracowników służby zdrowia do jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy. *(bk)*

»Młoda Gwardia« — kino zapomniane

W Koszalinie mamy trzy kina: „Nowa Huta", kino-teatr WDK i trzecie to... Właśnie o tym trzecim kinie chcielibyśmy napisać kilka słów. Jeśli do dwóch pierwszych, a raczej do ich pracy nie mamy specjalnych zastrzeżeń, to pod adresem trzeciego, tzn. „Młodej Gwardii" jest ich aż nazbyt wiele. Do niedawna, kino na Rokossowie przedstawiało obraz kompletnego zaniedbania, sala była brudna, „udekorowana" strzępami papierów. Ostatnio wprawdzie odnowiono salę i zniknęła ze ścian „dekoracja". Jednak praca tego kina pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim widzów spotykają przykre niespodzianki w czasie wyświetlania filmów. Patrząc np. na rozgrywającą się na ekranie akcję, ma się wrażenie, że wszystko odbywa się w nocy. Ciemne obrazy, niezbyt dobra aparatura dźwiękowa i przerwy, wpływają na to, że oglądanie nawet najlepszego filmu staje się nieraz udręką. Nic więc dziwnego, że po wyjściu z kina widzowie kierują wiele krytycznych uwag pod adresem OZK.

W większości uwagi te są słuszne i słusznie mieszkańcy dalekiego Rokossowa domagają się by OZK zainteresował się kinem — kopciuszkiem. Nie można traktować peryferii po macoszemu, trzeba ludziom mieszkającym daleko od śródmieścia udostępnić oglądanie dobrych filmów w odpowiednich warunkach.

Towarzysze z OZK nie dostrzegają niestety tych braków. Przypuszczamy, że uwagi mieszkańców Rokossowa zostaną przedyskutowane i w najbliższym czasie OZK poczyni kroki zmierzające do doprowadzenia kina „Młoda Gwardia" do porządku.

(k-w)

Komunikat WRZZ

Dnia 18 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 137, odbędzie się plenarne posiedzenie WRZZ.

Referat na temat zadań IV kwartału ostatniego roku planu 6-letniego, wygłosi przewodniczący WRZZ — tow. Wasilewicz.

Kto chce zdobyć dobry zawód niech zgłosi się w ZDR w Słupsku

Koszaliński Zakład Doskonalenia Rzemiosła z siedzibą w Słupsku przy ul. Popławskiego prowadzi kursy rzemieślnicze. Pragnący zdobyć zawód kowala, ślusarza, kołodzieja, introligatora, rymarza czy krawca mogą w ZDR złożyć podanie. Należy dołączyć życiorys i świadectwo ukończenia siódmej klasy szkoły podstawowej.

Korzystający z kursów w ZDR mają zapewnione mieszkanie i wyżywienie w internacie.

Prócz nauki zawodowej uczniowie pogłębiają swoje wiadomości z zakresu wiedzy ogólnej na specjalnych lekcjach prowadzonych przez wykładowców szkół ogólnokształcących.

— Warunki bytowe i socjalne młodzieży uczącej się w ZDR są dobre — mówi absolwent zakładu — Jan Pilawka. Ja ukończyłem kurs krawiecki, który trwał pół roku.

(r)

Tęczowy pstrąg, łabędzie i sarenki w koszalińskim parku

Ostatnio Prezydium MRN w Koszalinie zawarło umowę z Polskim Związkiem Wędkarskim, na mocy której PZW został gospodarzem stawu w Parku Przyjaźni.

Jak nas informuje prezes związku — St. Marszycki — już w przyszłym tygodniu wpuszczony zostanie do stawu pstrąg tęczowy. Jest to bardzo atrakcyjna ryba, pływająca na powierzchni wody. Prócz tego związek stara się o sprowadzenie na staw w koszalińskim parku łabędzi i kaczek, a do parku sarenek.

Dbajmy o estetyczny wygląd miasta

W Człuchowie przyjął się zwyczaj, że afisze i plakaty rozlepia się na murach budynków i parkanach, mimo że są na to specjalnie przeznaczone słupy względnie tablice ogłoszeniowe.

W rezultacie strzępy różnego rodzaju plakatów i afiszów szpecą wiele budynków i tym samym ogólny wygląd miasta.

Warto by wreszcie usunąć te wątpliwej wartości ozdoby.

(ka-jot)

Nasz felieton

»Mieszkam w terenie«

Jako jednostka uspołeczniona postanowiłem z całą rodziną włączyć się w akcję zabezpieczenia kraju w chleb.

Toteż na bazie tejże akcji, udałem się w teren po linii skupu zboża, a żonę wysłałem do PGR Parsędzko, aby i ona swą pracą przyczyniła się do szybszej realizacji akcji omłotowej.

Wyjeżdżając zamknąłem drzwi na klucz i zaopatrzony w delegację służbową, ręcznik, mydło itp. udałem się na dwa tygodnie.

Kiedy wróciłem po miesiącu, stwierdziłem ze zdziwieniem, że w mieszkaniu moim mieszka już ktoś inny.

Okazało się, że Prezydium MRN w Szczecinku na bazie gospodarki mieszkaniowej po linii zakwaterowania przydzieliło moje mieszkanie w ramach troski o człowieka pracy komuś innemu.

Nic nie pomogły moje interwencje u zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN w Szczecinku ob. Krysińskiego.

Od tej chwili z przydziałem mieszkaniowym w kieszeni, otrzymanym 3 lata temu, mieszkam w... terenie.

Żona powiedziała, że jestem ofermą i że ona nie ma zamiaru tolerować koło siebie takiego „terenowego" męża.

Po głębszym jednak namyśle znalazłem wyjście z tej przykrej sytuacji. Postanowiłem czekać dotąd, aż zastępca przewodniczącego Prezydium MRN ob. Krysiński wyjedzie w teren. Wówczas zajmę jego mieszkanie.

Żona poparła mój plan i w tych dniach wybiera się obejrzeć mieszkanie ob. Krysińskiego, bo jak twierdzi chce z góry obmyślić jak rozstawić meble.

Na podstawie korespondencji Mieczysława Cieszko.

KOLEC

CO? GDZIE? KIEDY

TEATR

WDK Koszalin — „Chory z urojenia" — przedstawienie zamknięte.

KINO

KOSZALIN. „Nowa Huta" — Piękności nocy; seanse o g. 16, 18 i 20. WDK — Kariera. SŁUPSK — „Polonia" — Lilliomfi. „1 Maj" — Mitria Kokor. BIAŁOGARD — Zwiadowcy. SZCZECINEK — Sól ziemi. WAŁCZ — Łut szczęścia. USTKA — Dziś wieczór gramy. SŁAWNO — Natchnienie. DARŁOWO — Piosenka za grosz. KOŁOBRZEG — Wół za kratkami.

RADIO

PROGRAM I

na dzień 12 bm. (środa)

Program dnia 6.55, 18.26. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości roln. 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli. 7.15 Stylizowana muzyka ludowa. 7.45 Organy kinowe. 8.40 Koncert solistów. 9.00 „Narysujemy schodki muzyczne" — audycja dla klas I i II. 9.45 „Marco Polo" — słuch. dla klas VI. 10.35 Walce Straussa. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 Pop. muzyka symf. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Dostał — Szkice hiszpańskie. 13.00 Audycja dla wsi. 13.10 „Nie igraj z ogniem" — aud. dla klas VII. 15.30 „Błękitna sztafeta". 16.05 Koncert zespołów Wojska Polskiego. 16.45 Aktualne problemy współzawodnictwa. 18.00 Melodie gruzińskie. 18.20 „Pacjentka z Hamburga" — słuch. 18.50 Koncert życzeń. 20.30 „Naszym zdaniem" — komentarz W. Grosza. 20.30 Audycja dla wsi. 20.40 Koncert symf. 21.10 Koncert chopinowski. 21.40 „Chrzest bojowy" — fragm. poematu K. Gruszczyńskiego pt. „Lenino" i szkiców J. Putramenta pt. „Kościuszkowcy". 22.00 Muzyka taneczna.

Po mglistym ranku, w ciągu dnia będzie dość pogodnie, jedynie miejscami wystąpią zachmurzenia.

Temperatura w ciągu dnia wahać się będzie od 12 do 14 stopni. Szybkość wiatru z kierunku południowego dojdzie do 5 metrów na sekundę.

OGŁOSZENIA

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 1 dekretu o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. Urz. RP Nr 56 poz. 310 z 1945) decyzją z dnia 30 września 1955 r. Nr SA-A-II-1-9/109 zmieniło ob. Półchłopek Aleksandrowi nazwisko z **Półchłopek na „POLAŃSKI".** P—256-1

TECHNICZNA OBSŁUGA SAMOCHODÓW
STACJA OBSŁUGI Nr 9 W SŁUPSKU
ul. Szczecińska Nr 11 — tel. 23-82

podaje do wiadomości, że

z dniem 1 października 1955 r.
uruchomiła drugą zmianę napraw samochodów
od godz. 15-tej do 23-ej

W godzinach tych przeprowadzane będą następujące naprawy:

przeglądy gwarancyjne, konserwacja, smarowanie, mycie, drobne naprawy, oraz OT-1 — OT-2.

Użytkownicy będą mogli zabierać samochody w tym samym dniu względnie na drugi dzień rano od godz. 7.00.

SPROSTOWANIE

W dniach 26, 28 i 30. IX. 55 r. ukazało się ogłoszenie, w którym powstał błąd: ogłoszenie winno brzmieć:

ZAWIADOMIENIE

Z dniem 30 września 1955 r.
BIURA REJONOWEJ ZBIORNICY ZŁOMU
W SZCZECINIE, UL. LUDOWA 11/12

zostaną przeniesione do

Szczecina Dąbie, ul. Pomorska 34/41

Telefon 33-137

Zainteresowanych prosimy o kierowanie korespondencji pod podany adres.

K—370-0

Z dniem 1 października 1955 roku
zarządzeniem Ministra Leśnictwa Nr 309 z dnia 10 września 1955 roku zostało stworzone

Przedsiębiorstwo Transportu Leśnego w Słupsku
ul. Poznańska 83

W/w przedsiębiorstwo przejęło całkowity majątek ruchomy i nieruchomy wraz z uprawnieniami i zobowiązaniami b. Państwowej Centrali Drzewnej — Biura Transportowego w Słupsku. **Konta bankowe pozostają bez zmian.** K—389-0

U N I E W A Ż N I E N I E

Zarząd RZS N. Żelibórz, grom. Kawcze, pow. Miastko unieważnia zgubioną w dniu 28. IX. br. pieczątkę nagłówkową o treści:

Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze
im. „NOWE ŻYCIE"
w Nowym Żeliborzu
gm. Kawcze, pow. Miastko, woj. Koszalin

K—388-1

Podziękowanie

Ordynatorowi Oddziału Laryngologicznego Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku **Doktorowi J. Posmykiewiczowi** — za dokonanie operacji, wszystkim **lekarzom i pielęgniarkom** tegoż oddziału — za troskliwą opiekę, serdeczne podziękowanie składa **B. Konieczny, Koszalin.** G—254

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIENIE

KOMITET do Spraw Radiofonii „Polskie Radio" — Ekspozytura w Koszalinie — unieważnia pieczątkę firmową z napisem: **Komitet do Spraw Radiofonii „Polskie Radio" — Ekspozytura w Koszalinie.**

GONTARZ Jan, zam. Szczecinek, Ordona 6, zgubił pozwolenie kat. III-a Nr 0023/50, wkładkę A Nr KKD 8/10/228/52 wydane przez Prezydium Pow. RN — Wydział Komunikacji Drogowej w Szczecinku. P-260-1

Czytajcie prasę partyjną

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 424, 435. Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny — 24-95, Dział Rolny — 38-10, Dział Terenowy i Informacji — 34-95. Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 33-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14 Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 23, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20, pap. gazet, 80 g kl. VII form. 32 x 47 cm. C-6-371. Nr zam. 2421.

Drugie zwycięstwo w NRF

Warszawa — Dolna Saksonia 15:5

Bokserzy Warszawy, którzy odnieśli w piątek 7 bm. wysokie zwycięstwo 15:3 nad reprezentacją Hamburga, rozegrali w niedzielę 9 bm. w Hannowerze drugi mecz, tym razem z reprezentacją Dolnej Saksonii. Spotkanie odbyło się przy szczelnie wypełnionej widowni, w sali, która mogła pomieścić jedynie 4.000 widzów. Wielu entuzjastów boksu nie mogło nabyć biletów. Drużyna Warszawy została bardzo serdecznie powitana zarówno przez organizatorów jak i przez publiczność. Zawodnicy polscy górowali zdecydowanie nad swymi przeciwnikami, a jedyna porażka jaką odnieśli — przegrana Milewskiego z wicemistrzem NRF Berthensem była bliższa remisu.

W drużynie polskiej wszyscy wypadli dobrze, ale najlepszym zawodnikiem był znowu Pietrzykowski, który pokonał w III rundzie przez tko Mayera. Dobrze walczyli również Piński i Korolewicz.

Dalszy ciąg opowiadania J. Haśka podamy jutro

SPORT

Cenne sukcesy koszalińskich strzelców na mistrzostwach LZS

W dniach 5 — 8 bm. na strzelnicy w Szczecinie odbyły się IV ogólnopolskie mistrzostwa zrzeszeniowe LZS w strzelectwie. W imprezie tej wzięli udział także reprezentanci wsi koszalińskiej w składzie: Nosowski, Eichler, Antonowski, Turowska i Drelich. Koszalinianie odnieśli szereg cennych sukcesów. Należy tu wymienić przede wszystkim II miejsce kobiet w klasyfikacji zespołowej. Zdobyły one tytuł wicemistrza Polski ulegając jedynie reprezentantkom woj. zielonogórskiego. Mężczyźni zajęli III pozycję.

W ogólnej punktacji, za konkurencje męskie i żeńskie, reprezentanci wsi koszalińskiej wywalczyli trzecie miejsce (za Zieloną Górą i Szczecinem).

Aby zobrazować postęp naszych strzelców trzeba przypomnieć, że w 1953 r. koszalinianie uplasowali się na ostatnim miejscu, zaś w roku ubiegłym — na dziewiątym. Oczywiście i w poszczególnych konkurencjach nie mieliśmy wtedy wiele do powiedzenia, zajmując końcowe miejsca.

W tym roku zespół był bardziej wyrównany, o klasę lepszy niż w latach ubiegłych. Od niósł też kilka sukcesów w klasyfikacji indywidualnej. Dwa razy na najwyższym podium stawała Turowska ze Sławna, za wywalczenie pierwszych miejsc i tytułów mistrzyni Polski zrzeszenia LZS. Zwyciężyła ona w konkurencji Pw-12, gdzie zgromadziła 256 pkt. oraz w strzelaniu z Pw-14, uzyskując 30/500 pkt.

Ta sama zawodniczka podczas mistrzostw w Szczecinie ustanowiła cztery nowe rekordy okręgu koszalińskiego LZS.

Druga nasza zawodniczka — Drelich, w strzelaniu z Pw-14 była trzecia, a w dalszych czterech konkurencjach wywalczyła miejsce w czołówce (pierwsza dziesiątka).

Aby obraz osiągnięć zawodniczek koszalińskich był pełen, trzeba jeszcze wspomnieć o ich pierwszym miejscu w klasyfikacji zespołowej za strzelanie z Pw-12 i 14 oraz o trzecim miejscu w strzelaniu z Pw-13. Nieco gorzej wypadły one w strzelaniu z Kbks, ale i tutaj stoczyły zaciętą walkę. Kbks 4 przyniósł im ósme miejsce, a Kbks 5 — piąte.

Również mężczyźni walczyli z powodzeniem o zaszczytne tytuły. Najlepiej wypadł Nosowski, który zajął czwarte miejsce w strzelaniu z Pw 6. Pozostali strzelcy naszego województwa wywalczyli również miejsca w czołówce, co w rezultacie przyniosło im wspomniany na wstępie sukces drużynowy.

W niedługim czasie zostaną przeprowadzone II międzyzrzeszeniowe mistrzostwa strzeleckie naszego województwa. Mamy nadzieję, że strzelcy wiejscy potwierdzą swoją dobrą formę, aby sięgnąć po tytuły.

(S)

Polscy floreciści w finale mistrzostw świata

Wielki sukces odnieśli startujący po raz pierwszy po wojnie w mistrzostwach świata w Rzymie polscy floreciści. Po zwycięstwie w meczach eliminacyjnych z USA i Australią, Polacy spotkali się w półfinale z Belgią, wygrywając 11:5. Tym samym polscy floreciści utorowali sobie drogę do finału, w którym stoczą walki z największymi potęgami świata w tej broni: Włochami, Węgrami i Francją.

W pierwszym spotkaniu eliminacyjnym Polacy pokonali reprezentację USA w stosunku 9:7. Do ostatniej chwili nie wiadomo było kto odniesie sukces w tym meczu. Polacy prowadzili 8:7, ale floreciści USA mieli lepszy stosunek trafień, ich wygrana przekreślała nasze szanse dostania się do półfinału.

Stało się jednak inaczej. Najlepszy w tym meczu zawodnik polski Rydz w decydującej walce pokonał swego przeciwnika, doprowadzając całą drużynę do dalszych spotkań.

W drugim meczu eliminacyjnym z Australią, Polacy uzyskali punkty walkowerem. Australijczycy, po porażce 2:14 z Włochami, nie stawili się na planszy do walki z polskimi florecistami. Przyznane zwycięstwo walkowerem wprowadziło Polaków do półfinału.

W półfinale Polacy napotkali na twardy zespół Belgów. Dobrze usposobieni w tym dniu polscy zawodnicy, zdołali jednak wysoko pokonać Belgów. Po 8 walkach prowadziliśmy już 7:1, aby zakończyć mecz w stosunku 11:5 na naszą korzyść.

Punkty dla Polski zdobyli najlepiej w tym meczu walczący Pawłowski — 4 i Rydz — 3 oraz Kuszewski i A. Przeździecki po 2.

Jutro podamy wyniki walk finałowych. Już dzisiaj jednak można powiedzieć, że start naszej reprezentacji narodowej na mistrzostwach świata we florecie przyniósł wielki sukces!

Z zawodów o memoriał R. Harbiga

W Dreźnie odbyły się w niedzielę 9 bm. międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o memoriał znanego lekkoatlety niemieckiego, byłego rekordzisty świata w biegach na 400 i 800 m Rudolfa Harbiga. Główny bieg zawodów na dystansie 800 m zakończył się zwycięstwem Duńczyka Nielsena w czasie — 1.49,1 przed biegaczem NRD Richtzenhainem — 1.50,0, Mugosą (Jugosławia) — 1.50,2 oraz Lewandowskim (Polska) — 1.50,8.

Zawodnicy polscy uzyskali następujące rezultaty:

kobiety

— skok w dal — 2) Minnicka 5.46, 200 m — 3) Minnicka 25,5

mężczyźni

— 1 000 m — 3) Potrzebowski 2.24,8 4) Witulski 2.25,2, oszczep: 1) Radziwonowicz 71.69, 2) Danielsen (Norwegia) 67.95. Radziwonowicz wypadł bardzo dobrze mając 4 rzuty ponad 70 m.

I liga bokserska

W I lidze bokserskiej odbyły się tylko 2 spotkania. W Szczecinie miejscowy Kolejarz pokonał po zaciętych walkach 12:8 Prosnę Kalisz. Jest to pierwsza porażka Prosny w rozgrywkach ligowych. W drugim spotkaniu krakowska Wisła przegrała ze Spartą Bielsko 8:12. Trzeci mecz między Gedanią (Gdańsk) i Wartą (Poznań) nie doszedł do skutku i zostanie prawdopodobnie zweryfikowany jako walkower dla Warty.

Węgrzy zwyciężają lekkoatletów szwedzkich

Podwójnym zwycięstwem lekkoatletów węgierskich zakończył się ich pojedynek z reprezentacją Szwecji. W konkurencjach mężczyzn Węgry wygrały 112:100, a w konkurencjach kobiet — 68:38.

Liga siatkówki kobiet

We Wrocławiu i Warszawie zakończono trzydniowe ligowe turnieje siatkówki kobiet.

W Krakowie najlepszą formę wykazała drużyna miejscowej Wisły, która wygrała trzy kolejne spotkania, z Gwardią Wrocław 3:0, z Gedanią 3:0 i z Unią Łódź 3:1.

A oto pozostałe wyniki:

Gedania—Unia Łódź 3:1, Unia Łódź—Gwardia Wrocław 3:1, Gedania—Gwardia Wrocław 3:0. Po przegraniu dwóch spotkań drużyna wrocławskiej Gwardii opuściła ligę.

W ostatnim dniu turnieju w Warszawie AZS AWF pokonał Spartę (Warszawa) 3:0, a CWKS (Warszawa) zwyciężył Budowlanych (Warszawa) 3:0.

III liga

W niedzielę, zakończyli rozgrywki mistrzowskie piłkarze III ligi grupy gdańskiej. Drużyny naszego województwa, meczami zaległymi, również zakończyły drugą rundę spotkań.

Jak już podawaliśmy, koszalińska Gwardia zremisowała 1:1 ze Spartą Włocławek.

W Karlinie miejscowy LZS wygrał wysoko, bo aż 5:1 (2:0) z Kolejarzem Lębork. Przez cały czas spotkania przeważali gospodarze, nic więc dziwnego, że odnieśli przekonywające zwycięstwo.

Tabelka:

Gedania	37:7	63:12
Pomorzanin	32:12	62:22
Brda	29:15	52:28
Unia Gdynia	24:20	37:44
Arka Gdynia	23:21	63:43
Gw. Gdańsk	22:22	41:38
Sp. Włocł.	22:22	38:34
Sn. Szczec.	20:24	57:51
Chojnicz.	19:25	24:32
Gw. Koszalin	16:28	23:58
LZS Karlino	12:32	43:79
Kol. Lębork	8:36	22:54

(ano)

Białogardzcy „kolejarze" wkraczają na nowe drogi rozwoju

6 bm. w siedzibie koła ZS Kolejarz Białogard zebrali się najaktywniejsi działacze i miłośnicy koła oraz przedstawiciele organizacji partyjnej, związkowej i administracji, aby omówić dorobek koła sportowego przy węźle kolejowym.

Ze sprawozdań złożonych przez zasłużonych, długoletnich działaczy koła — członków zarządu Adamczyka, Kowalskiego, Michaleckiego oraz trenera Młynarczyka zebrani mogli się łatwo zorientować, że kolejowe koło sportowe w Białogardzie nie wykorzystało wszystkich możliwości rozwoju. Działo się tak dlatego, że dobro sportu leżało na sercu nie wszystkim aktywistom odpowiedzialnym za jego postępy.

W sprawozdaniach mówiono przede wszystkim o brakach i możliwościach poprawy. I słusznie. Znamy przecież czołowych lekkoatletów tego koła z Krawcem, Kruszyńskim, Firewiczem, rodzeństwem Młynarczyków, Hajncelówną i Dunatówną na czele. Dobrą opinią cieszą się piłkarze z Sieradzem, Lewockim i Urbańskim na czele. Jeszcze w ub. roku w koszu i siatce rej wodzili białogardzcy kolejarze, wielkim talentem wyróżnia się strzelec I klasy A. Kmuk.

Kolejarz ma warunki do dalszego rozwoju. Bezpłatne przejazdy pozwalają na nawiązywanie kontaktów z innymi kołami. Można by stworzyć sekcję kajakarską, kolarską, turystyczną czy strzelecką; przywrócić opinię czołowej w województwie sekcji szachowej i ping-pongowej.

Oczywiście wymaga to poważnej pracy organizacyjnej. A właśnie tą kulała najbardziej w białogardzkim kole. Brak sekretarza, nieorganizowanie systematycznych posiedzeń rady koła, bezplanowa praca, brak ewidencji — wszystko to złożyło się na poważne osłabienie tempa pracy koła, zahamowało jego rozwój. Pracowali tylko niektórzy działacze, którym jednak nie zawsze udawało się sprostać trudnym zadaniom.

Ostatnio troskę o polepszenie pracy koła wykazała egzekutywa zakładowego komitetu PZPR z tow. Butrymowskim. Z inicjatywy członków egzekutywy zwołano zebranie aktywu, aby wprowadzić koło na właściwe drogi rozwoju.

Długoletni przewodniczący koła tow. Adamczyk ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska. Przyrzekł jednak w miarę możliwości pomagać nowowybranemu zarządowi w jego pracy. Dotychczasowi członkowie zarządu koła Michalecki i Bogusiewicz otrzymali do pomocy znanego zawodnika i aktywistę tow. Sobkowiaka, który dotychczas pełnił funkcję opiekuna koła z ramienia organizacji partyjnej. Przewodniczącym koła został tow. Kropielnicki. Nowy zarząd będzie pełnił swoje funkcje aż do walnego zebrania, na którym przeprowadzone zostaną wybory. Do zarządu weszli nowi ludzie jak Łucki, Świerkocz czy Szwed. Rokuje to nadzieję na wzmocnienie pracy organizacyjnej, tym bardziej, że sekretarzem został wybrany pełen energii i zapału tow. Jóźwiak ze służby drogowej.

Dalsze powodzenie pracy koła zależeć będzie teraz od tego, czy towarzysze z organizacji partyjnej, związkowej i ZMP okazywać będą stałą pomoc nowowybranym działaczom. Na zebraniu wiele mówiono o tej pomocy i współpracy. Należy sobie życzyć, aby postulaty wysunięte na zebraniu jak najwcześniej zostały wcielone w czyn.

Koło Kolejarza, podobnie jak cały nasz ruch sportowy, stoi przed poważnymi zadaniami. Marsze jesienne, drużynowe biegi przełajowe, ZMP-owskie marsze patrolowe oraz realizacja zadań rocznych — to poważna praca, której wykonanie będzie sprawdzianem operatywności nowego zarządu. Wykonanie tych zadań pozwoli stwierdzić, czy zebranie dokonało długo oczekiwanego przełomu.

M. Górecki
korespondent „Głosu"

Komunikaty...

Już w niedługim czasie przystąpią do rozgrywek pingpongiści klasy A i B. Termin zgłoszeń drużyn do udziału w walkach klasy B upływa z dniem 15 bm.

Listy zgłoszeń z imiennym wykazem zawodników należy składać do sekcji tenisa stołowego WKKF Koszalin.

• • •

Sekcja boksu WKKF Koszalin zawiadamia, że termin zgłoszeń na kurs sędziowski mija w dniu 13 bm.

Kandydaci, którzy chcą uczestniczyć w kursie, muszą mieć ukończonych 21 lat.

Przed sezonem

Wielkie plany pięściarzy

Po trzymiesięcznej przerwie, pięściarze naszego województwa rozpoczynają znowu swój sezon. Kalendarz imprez zapowiada, że sezon ten będzie bogaty w spotkania, które powinny przynieść wiele zmian na lepsze, zwłaszcza w zakresie podniesienia poziomu poszczególnych drużyn. Drużynowe mistrzostwa klasy A i B, indywidualne mistrzostwa juniorów i seniorów naszego okręgu, tradycyjne już spotkania o puchar WKKF, start juniorów w rozgrywkach o puchar GKKF, udział juniorów i seniorów w mistrzostwach Polski, spotkania międzyokręgowe czy wreszcie szereg turniejów klasyfikacyjnych — oto najważniejsze punkty kalendarza. Sekcja uwzględniła potrzeby naszego terenu w swoim planie pracy, kładąc szczególną uwagę na zainteresowanie młodzieży boksem. Widać to chociażby ze znacznej liczby imprez dla juniorów.

W bieżącym sezonie, w klasie A startują drużyny Sparty Koszalin, Kolejarza z Darłowa i Słupska, WKS-u 234 i 132. Z rozgrywek wycofała się natomiast złotowska Sparta, która w tym roku miała poważne trudności z ustaleniem odpowiedniego składu.

Jeżeli w ub. sezonie najlepszym zespołem było bezapelacyjnie dziesiątka WKS 234, to obecnie stawka jest bardziej wyrównana, co pozwala wierzyć, iż rozgrywki będą bardziej interesujące. WKS będzie miał trudny orzech do zgryzienia chociażby w koszalińskiej Sparcie. W jej barwach widzimy przecież takich zawodników jak Zawadzki, Brodowiak, bracia Gotowieccy, Grubert, Świderski, Marczewski II itp. Nie mniej znane nazwiska spotykamy w zespole słupskiego Kolejarza. Biernacki, Włodkowski, Krzyszkowski, Paszkin czy Borowiec — to przecież nieźli zawodnicy, których stać na niejedną niespodziankę.

Przed meczem Sparta Koszalin — Kolejarz Darłowo miłośnicy boksu liczyli na drużynę rybaków darłowskich. Niestety, ich występ w Koszalinie wypadł wprost kompromitująco. A zespół stać na dobre wyniki. Kierownictwo koła musi jednak zwrócić baczną uwagę na postawę moralną swych pięściarzy i wzmocnić organizacyjnie całą sekcję.

Ciekawie zapowiadają się walki zespołów B-klasowych. Z zeszłorocznego turnieju i I kroku bokserskiego pamiętamy dobrze zapowiadających się pięściarzy bytowskiej Sparty i Startu Wałcz.

NA uwagę zasługuje fakt powstawania w terenie nowych sekcji. Jest to wynikiem rozpoczętej jeszcze w ub. roku pracy nad umasowieniem boksu na Ziemi Koszalińskiej.

Chcemy przywrócić koszalińskiemu pięściarstwu taką pozycję w kraju, jaką zajmowało w roku 1953, kiedy to byliśmy groźnymi przeciwnikami dla wielu okręgów. Stać nas na pełną realizację tego ambitnego zamierzenia. Na ringach I i II-ligowych całego kraju, walczą byli reprezentanci Ziemi Koszalińskiej. Nasza młodzież osiąga dopiero wyższą klasę i pod okiem instruktorów powinna wkrótce spełnić pokładane w niej nadzieje.

Śmiało można powiedzieć, że jesteśmy na dobrej drodze do postępu. Zwróciliśmy wreszcie uwagę na szkolenie nowych kadr instruktorskich i sędziowskich. Powołana przy sekcji WKKF rada trenerów pod kierownictwem ob. Pietrzaka będzie miała niełatwe zadanie, jeśli jednak potrafi właściwie pokierować szkoleniem, to w niedługim czasie możemy poważnie zapełnić luki w kadrze.

Dla podniesienia kwalifikacji sędziów, organizujemy w najbliższych dniach kurs sędziowski.

OCZYWIŚCIE praca nad podniesieniem poziomu boksu w naszym województwie da wyniki tylko pod warunkiem dobrej współpracy z radami okręgowymi zrzeszeń. Przyznać jednak trzeba, że dotychczas instancje te nie przejawiają większego zainteresowania pięściarstwem. Np. z braku odpowiedniej opieki upadła dobrze zapowiadająca się sekcja przy warcińskim technikum leśnym. Z niewiadomych przyczyn nie startują w rozgrywkach koszalińscy gwardziści. Na liście startujących nie ma ani jednego zespołu wiejskiego, chociaż rokrocznie pięściarze LZS organizują okręgowe mistrzostwa zrzeszeniowe.

Wspomniany już, nieudany występ darłowskiego Kolejarza na ringu koszalińskim powinien być ostrzeżeniem dla pozostałych zespołów. Będziemy wymagali terminowego stawiania się na zawody oraz przestrzegania regulaminu rozgrywek. Zrzeszenia muszą otoczyć swych zawodników troskliwą opieką, aby nasza praca nie poszła na marne. Chcemy, aby nadchodzący sezon był przełomowym dla koszalińskiego pięściarstwa. Wspólnym wysiłkiem z komitetami kultury fizycznej i ze zrzeszeniami powinniśmy wykonać nakreślone plany.

Z. ŚMIECHOWSKI
sekretarz SB WKKF w Koszalinie